Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. 22 Lipca 16, tel. 26-90 i 25-22. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna zł. 75.—. Zgłoszenia przyjmuje administracja: 22 Lipca 16, tel. 26-49. Ogłoszenia drobne od 10 do 20 zł., wymiarowe w tekście od 45 — 70 zł., za tekstem od 35 — 45 zł

Nr 110 WTOREK, 19 SIERPNIA 1947 ROKU CENA 3 ZŁ

Krytyczna ocena polityki Ramadiera

przez kongres socjalistów francuskich w Lyonie

Wniosek o votum zaufania nie uzyskał większości w pierwszym głosowaniu

LYON. (API). — W toku obrad francuskiej partii socjalistycznej w Lyonie odbyła się debata, poświęcona polityce Ramadiera.

Na wstępie zabrał głos premier Ramadier, który oświadczył, że na socjalistach francuskich spoczywa główna odpowiedzialność w walce o utrzymanie demokracji.

„Degaullizm jest dziś mniej groźny, aniżeli wczoraj — powiedział Ramadier. — Przyzwyczailiśmy się do mów de Gaulle'a, ale trucizna pozostaje".

Mówiąc o sprawach odbudowy, Ramadier oświadczył, że Francja zamierza zawrzeć układy z Czechosłowacją i z Polską. „Jest to deklaracja solidarności, która musi być naśladowana przez wszystkie państwa Europy" — powiedział Ramadier.

Premier francuski poświęcił większość przemówienia problemom ekonomicznym. Oświadczył on, że „rząd jest osądzany tak, jak przedstawia się sytuacja żywnościowa i poziom cen" i że „decyzją rządu jest przeciwstawienie się podnoszeniu cen przy pomocy wszelkich środków parlamentarnych jakie są w jego rozporządzeniu".

Pięć rezolucji

LYON. (PAP). — W dyskusji liczni posłowie zabierali głos w sprawie ostatnich decyzji rządu. Zwrócono uwagę na sytuację w Tunisie, Algerze, Marokku i w Indochinach. Większość mówców krytykowała posunięcia rządu na tych terenach.

Następnie rozpoczęła się debata, poświęcona polityce wewnętrznej Ramadiera. Dyskusja była bardzo ożywiona. Przemawiali rzecznicy pięciu grup.

Pierwsza grupa, na której czele stoi Loenhardt, przedstawiła wniosek, zmierzający do ściślejszej współpracy z partiami mieszczańskimi. Wniosek ten otrzymał nieznaczną ilość głosów.

Druga grupa, z Jacquert'em na czele wystąpiła z wnioskiem o udzielenie votum zaufania Ramadierowi i o upoważnienie go do kontynuowania dotychczasowej polityki. **Za wnioskiem tym głosowali delegaci, reprezentujący 1.332 głosy.**

Trzecia grupa, której przewodzi Guy Mollet, sekretarz generalny SFIO, przedstawiła rezolucję, która aprobuje rząd koalicyjny socjalistów z partiami mieszczańskimi, lecz krytykuje niektóre dziedziny działalności rządu Ramadiera.

W szczególności grupa Molleta domaga się większej kontroli państwa w dziedzinie gospodarczej, bardziej liberalnej administracji kolonialnej, natychmiastowego zawarcia pokoju w Indochinach, zmniejszenia kredytów na cele wojenne i zwiększenia dyscypliny w szeregach partii socjalistycznej.

Uzasadniając swój projekt rezolucji, Mollet podkreślił konieczność ścisłego wykonania uchwał partyjnych przez ministrów socjalistycznych.

Rezolucja Molleta otrzymała największą ilość głosów, gdyż wypowiedzieli się za nią delegaci, reprezentujący 2.041 głosów.

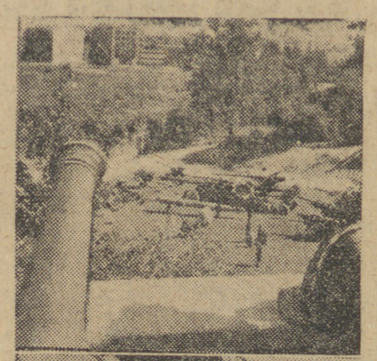
Czwarta grupa, której trzon stanowią delegaci oRdanu, wystąpiła z ostrą krytyką Ramadiera — domagając się jego ustąpienia.

Piąta grupa, w której skład wchodzą członkowie „Bataille Socialiste", podkreśliła w rezolucji konieczność utworzenia Frontu Ludowego i współpracy obu partii robotniczych.

2041:1332

W wyniku głosowania żadna rezolucja nie otrzymała bezwzględnej większości. Na porządku dziennym pozostały jedynie dwie rezolucje, które otrzymały największą ilość głosów, a mianowicie: rezolucja Molleta (2.041 głosów) i Jacquerta (1.332). Nad rezolucjami tymi odbędzie się ponowne głosowanie.

W wyborach do komitetu naczelnego SFIO odniosła zwycięstwo grupa Molleta. Zdobyła ona 20 mandatów na 31.



W Muzeum Wojska w Warszawie

Luty średniowiecznych dział, rozstawionych wzdłuż murów na Skarpie wyglądają anachronicznie w zestawieniu z nowoczesnym sprzętem (Poniżej). Ojciec objaśnia malcowi, jakie mundury nosili polscy żołnierze w czasie powstania listopadowego. Chłopcy z zainteresowaniem oglądają potężny miotacz granatów używanych przez I armię W .P.





Niemcy opuścili Opole

Z Opola wyjechał transport z ostatnimi Niemcami, przebywającymi jeszcze w powiecie opolskim.

Nowe „specjalne agencje" ONZ

Uchwała Rady Socjalnej i Ekonomicznej

LAKE SUCCESS. (API). W czasie obrad Socjalnej i Ekonomicznej Rady ONZ. przedstawiciel St. Zjednoczonych wystąpił za przyjęciem Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju oraz Międzynarodowego Funduszu Monetarnego w ramy ONZ., jako „specjalnych agencji".

Przeciwko wnioskowi wystąpił przedstawiciel Zw. Radzieckiego i Norwegii.

Delegat radziecki oświadczył, iż wniosek ten jest sprzeczny z kartą ONZ., ponieważ ani Bank, ani Fundusz nie są upoważnione do wydawania wskazówek Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie udzielania pożyczek różnym krajom.

Delegat Norwegii oświadczył, że specjalne klauzule uprzywilejowania niektórych instytucji mogą podminować autorytet ONZ.

Za wnioskiem oddano 13 głosów, przeciwko — 3. (Rosja, Białoruś i Norwegia). Przedstawiciele Nowej Zelandii i Czechosłowacji wstrzymali się od głosu.

Producenci stali

oskarżeni o spekulację

NOWY JORK (PAP). Federalna komisja do spraw handlu w St. Zjednoczonych, wystąpiła ze skargą przeciwko amerykańskiemu trustowi stalowemu, zarzucając mu nadmierne podwyższanie cen, oraz „bezprawne kombinacje i spiskowanie", w celu uniemożliwienia konkurencji.

Sprawę wyznaczono na 19 września.

W skardze figurują jako oskarżeni wszyscy więksi producenci stali.

Aresztowanie

sabotażystów w Budapeszcie

BUDAPESZT. (PAP). — Policja węgierska aresztowała członków organizacji wywrotowej, która spowodowała ostatnio szereg wielkich pożarów w zakładach przemysłowych w Budapeszcie.

Przywódca tej organizacji Karol Lell zeznał, że pożary były wynikiem akcji sabotażowej, finansowanej przez zagranicę.

Na skutek pożarów zniszczone zostały m. in. zapasy jednej z największych fabryk papieru w Budapeszcie. Wielkie straty spowodował również pożar w największej stoczni naddunajskiej oraz fabryce sprzętu elektrycznego.

Starania o wciągnięcie Kanady

do unii panamerykańskiej

PARYŻ. (PAP). — Agencja France Presse donosi z Rio de Janeiro, że uczestnicy konferencji w Petropolis, czynią starania w kierunku pozyskania Kanady dla unii panamerykańskiej. Zaproszenie ma być skierowane oficjalnie jeszcze przed rozpoczęciem konferencji panamerykańskiej w Bogocie, w styczniu 1948 r.

Senator Vandenberg wyraził nadzieję, że Kanada podpisze również pakt obronny celem zamanifestowania w ten sposób całkowitej solidarności półkuli zachodniej.



Ramadier

Rozszerzenia pomocy gospodarczej USA

na wszystkie kraje łącznie ze Zw. Radzieckim

domaga się senator demokratyczny Pepper

WASZYNGTON. (PAP). — Senator demokratyczny Pepper, który niedawno zapowiedział swoje poparcie dla Trumana w nadchodzących wyborach na stanowisko prezydenta, ostro zaatakował w przemówieniu radiowym amerykańską politykę zagraniczną.

Pepper zarzucił polityce USA popieranie rządów reakcyjnych, oraz stwierdził, że zastrzeżenia jakimi Ameryka warunkuje udzielenie innym pomocy gospodarczej, WYWOŁUJĄ POWSZECHNĄ NIEUFNOŚĆ. SENATOR DOMAGAŁ SIĘ ROZSZERZENIA TEJ POMOCY NA WSZYSTKIE NARODY ŁĄCZNIE ZE ZW. RADZIECKIM.

PARYŻ. (PAP). — Europejska unia celna stała się przedmiotem gorącej dyskusji na konferencji w sprawie amerykańskiej pomocy gospodarczej w ramach planu Marshalla.

W Paryżu uważa się, że zagadnienie unii można by rozwiązać kompromisowo powołując do życia kilka mniejszych unii celnych.

Najwięcej szans miałoby utworzenie unii celnej obejmującej Francję, Włochy, Belgię, Holandię i Luxemburg.

Do drugiej unii należałyby państwa skandynawskie.

Podkreśla się, że Skandynawia nie jest w obecnej chwili skłonna do przystępowania do unii celnej w szerszym zakresie, zwłaszcza wobec istnienia specjalnej umowy handlowej pomiędzy Szwecją i Zw. Radzieckim.

Również trudno sobie wyobrazić w jaki sposób Austria mogłaby brać udział w unii celnej przed ostatecznym zawarciem z nią traktatu pokojowego.

„Zachowajcie wiarę w Stany Zjednoczone"

BERLIN. (PAP). — Ustępujący ze stanowiska zastępcy dowódcy amerykańskiego w Niemczech, gen. Keating, oświadczył, iż przyszłość Niemiec zależy w wielkim stopniu od urzeczywistnienia planu Marshalla i współpracy narodów europejskich. Współpraca czterech mocarstw — zdaniem gen. Keatinga — przyniesie jedynie wówczas wyniki, jeżeli „podniesie się stopę życiową i zapewni przyszłość narodu niemieckiego".

Keating wezwał Niemców aby „zachowali wiarę w St. Zjednoczone, które pragną jak najlepiej dla Niemiec".

Problem węgla — kluczowym zagadnieniem

WASZYNGTON. (API). — „Problem węgla w Zagłębiu Ruhry jest kluczem do realizacji planu Marshalla" — oświadczył kierownik amerykańskiej delegacji na konferencję anglo-amerykańską w sprawie zagłębia Ruhry.

Wydobycie węgla w Zagłębiu Ruhry osiągnęło w ciągu ostatniego tygodnia 238 tys. ton. Jest to najwyższa cyfra produkcji węgla od kwietnia r. b.

BERLIN. (PAP). — Jak donoszą z kwatery gen. Clay'a, armatorzy niemieccy zostaną dopuszczeni do żeglugi na Dunaju.

Za niepodległością Palestyny

wypowie się Komisja ONZ?

Wznowienie obrad w Genewie

LONDYN. (PAP). — Korespondent **„Observera"** przewiduje, iż komisja ONZ do spraw Palestyny, która zebrała się ponownie w Genewie, wypowie się za niepodległością Palestyny.

Większość członków komisji miała uzgodnić swe stanowisko w następujących punktach:

1) Palestyna winna uzyskać niepodległość,

2) Dalsze pozostawanie administracji i wojsk brytyjskich w Palestynie, nawet w okresie przejściowym, jest niepożądane. Należy spodziewać się, iż komisja zaleci wycofanie wojsk angielskich z Palestyny.

3) Komisja bierze pod uwagę ewentualność utworzenia w Palestynie międzynarodowego zarządu, dysponującego odpowiednimi kontyngentami wojsk i policji.

MOSKWA. (API). „Prawda" dementuje oświadczenie konserwatysty brytyjskiego, majora Tafton Beamish, jakoby nacjonaliści żydowscy w Palestynie byli szkoleni... na Kaukazie.

„Brytyjczycy wiedzą dobrze — pisze dziennik — gdzie terroryści byli

Wśród zwałów skał i węgla

trwa akcja ratunkowa w kopalni „William"

Dotychczas wydobyto 64 zwłoki

LONDYN (PAP). Katastrofa w kopalni „William" na wybrzeżu Cumberland, jest największa, jaką w ostatnim 50-leciu zanotowano w górnictwie brytyjskim.

Po wydobyciu 64 zwłok, zapowiedziano, że akcja ratownicza będzie trwać do chwili znalezienia wszystkich 107 ofiar katastrofy.

Ekspedycja ratunkowa torowała sobie drogę w niesłychanie ciężkich warunkach. W ciągu 12 godzin zdołano przebyć niewiele ponad 200 mtr. wśród zwałów skał i węgla, w kierunku

Brytyjski zw. zaw. górników zażądał podjęcia przez władzę natychmiast śledztwa w związku z katastrofą. Ze strony urzędu węglowego zapowiedziano, że praca w kopalni zostanie wstrzymana do chwili przeprowadzenia inspekcji całego terenu pod ziemią.

LONDYN (PAP). W ostatniej chwili władze urzędu górniczego podały oficjalnie do wiadomości, iż stracono wszelkie nadzieje na znalezienie kogokolwiek żywego w katastrofie w kopalni „William". Do godzin popołu-

Rada Bezpieczeństwa uznała de facto

rząd Republiki Indonezyjskiej

Indonezja mianuje pierwszych przedstawicieli za granicą

LAKE SUCCESS. (API). — Rada Bezpieczeństwa przyjęła wniosek Indii w sprawie uznania de facto rządu Republiki Indonezyjskiej.

Przedstawiciel Holandii, Beyen, wniósł o cofnięcie uchwały, twierdząc, że Indonezja nie jest państwem suwerennym. W odpowiedzi przedstawiciel Czechosłowacji, Papanek, oświadczył, że Rada nie może zmieniać raz przyjętych decyzji.

W czasie długiej debaty proceduralnej, przedstawiciele St. Zjednoczonych i W. Brytanii poparli wniosek Holandii.

BATAWIA. (API). — Rzecznik republikańskiego rządu oświadczył, że Indonezja zamierza mianować pierwszych przedstawicieli przy rządzie Indii, Pakistanu oraz przy rządach państw arabskich.

NOWY JORK. (PAP). — Delegat Holandii sprzeciwił się decyzji Rady Gospodarczo - Społecznej zaproszenia Indonezji na Międzynarodową Konferencję do spraw handlu. Wniosek został przez Radę odrzucony a ponadto większością 12 do 5 głosów postanowiono nie powracać już więcej do tego zagadnienia.

Ponownego rozpatrzenia sprawy domagały się: Anglia, Francja, Holandia, USA i Kanada.

Nota USA

WASZYNGTON. (PAP). — St. Zjednoczone zawiadomiły rząd Republiki Indonezyjskiej, iż cofną ofertę pośredniczenia w konflikcie z Holandią, o ile Republika będzie nadal obstawała przy arbitrażu międzynarodowym.

Nota wyjaśnia, że zamiarem Ameryki było jedynie skontaktowanie obu stron i skłonienie ich do rozstrzygnięcia sporu własnymi siłami.

BATAWIA. (API). — Rząd indonezyjski oświadczył, że stojąc w obliczu wrogiej akcji, która zagraża wolności Indonezji, zwrócił się do ONZ, ufając w skuteczność Karty Narodów Zjednoczonych.

Fakt, że Indonezja przyjęła następnie propozycję rządu australijskiego w sprawie pośredniczenia w zatargu, nie oznacza bynajmniej odrzucenia propozycji amerykańskiego arbitrażu.

Walki trwają

MOSKWA. (PAP). — Agencja Tass donosi z Hagi, że według prasy holenderskiej w dalszym ciągu trwają walki na Jawie, Sumatrze i Madurze. Prasa podkreśla, że liczba poległych i rannych po obu stronach jest ostatnio większa niż przed rozkazem zaprzestania działań wojennych.

Dziennik **„De Vaarheid"** zaznacza, iż rozkaz zaprzestania ognia w dniu 4 bm., został wydany jedynie dla zachowania pozorów, w istocie bowiem walki trwają z niesłabnącą zaciętością. **Wojska holenderskie posuwają się nadal w kierunku stolicy Republiki Joggjakarta.**

W rocznicę ogłoszenia republiki

JOGGJAKARTA. (API). — W drugą rocznicę proklamacji republiki indonezyjskiej prezydent dr. Soekarno, wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

„Przez dwa lata żyliśmy jako naród niepodległy i dołożymy wszelkich wysiłków, aby niepodległość tę w całej pełni utrzymać. Armia holenderska może najechać nasz kraj przy pomocy czołgów i armat, może zabrać domy i ziemię, może nawet zabijać, lecz nie uda jej się pokonać serc naszych które kochają wolność. Dopóki Indonezja nie będzie całkowicie w naszych rękach, nie będzie w tym kraju bezpieczeństwa, prawa, porządku, ani pokoju".

Zwracając się do Indonezyjczyków na terenach okupowanych przez Holendrów Soekarno powiedział: „Bądźcie pewni, że przyjdzie dzień wyzwolenia".

Pakistan kandydatem

do ONZ

NOWY JORK. (PAP). — Sekretariat generalny ONZ otrzymał oficjalna prośbę Pakistanu o przyjęcie do ONZ.

Pakistan wyraża gotowość przyjęcia wszystkich zobowiązań wypływających z Karty ONZ.

NEW DELHI. (API). Ogłoszone zostały granice 2-ch państw indyjskich Pendżabu i Bengalu. Miasto Lahore będzie należało do Pakistanu, a Kalkuta do Indii.

Ogłoszony podział stwarza szereg trudnych problemów. Np. znaczne trudności dla Pendżabu oznacza fakt, że linia graniczna zostawia poważną ilość Sikhów, jako grupę mniejszościową w muzułmańskim dominium Pakistanu.

Wojska brytyjskie opuszczają Indie

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Bombaju, że w niedzielę odpłynęły z Bombaju pierwsze kontyngenty wojsk brytyjskich, żegnane przez generalnego gubernatora Indii, Moutbattena.

„Churchill chce przeforsować nowe wybory w W. Brytanii"

pisze „Reynolds News"

LONDYN (API). Mowa Churchilla jest dziś głównym tematem artykułów wstępnych całej prasy brytyjskiej.

„Reynolds News", omawiając przemówienie Churchilla, oświadcza, że Churchill pragnie prowadzić partyjne rozgrywki polityczne, zamiast tego, by dążyć do skoncentrowania wysiłków społeczeństwa dla przezwyciężenia kryzysu gospodarczego. Co Churchill ma nadzieję osiągnąć przez to — zapytuje autor — i odpowiada: — Churchill ma zamiar przeforsować nowe wybory.

„Observer" atakuje przemówienie Churchilla, podkreślając w pierwszym rzędzie to, że w istocie nie dał on żadnych praktycznych wskazówek rządowi.. „Jeśli Churchill nawołuje do powrotu do stanu przedwojennego — pisze autor artykułu — zapomina on o tym, że były to czasy chronicznego, masowego bezrobocia i masowej nędzy.

Pisma konserwatywne udzielają pełnego poparcia Churchillowi, a konserwatywny **„Sunday Dispath"** korzysta z

Kto na tym zyska?

Prasa włoska o układzie ze St. Zjednoczonymi

RZYM. (PAP). — Włoska agencja **„Ansa"** opublikowała szczegóły układu gospodarczego zawartego 14 b. m., pomiędzy Włochami a St. Zjednoczonymi.

Układ przewiduje m. in. skreślenie zobowiązań włoskich wobec USA w wysokości około 1 miliarda dolarów. Jak podkreśla jednak dziennik **„Avanti"**, wydatki włoskie na utrzymanie armii amerykańskiej oraz osób wysiedlonych w licznych obozach, wynoszą co najmniej 500 milionów dolarów, że Włochy przeznaczą odmrożone fundusze na zakup towarów wyłącznie w St. Zjednoczonych.

Jedna z klauzul układu domaga się od rządu włoskiego odszkodowań za straty poniesione przez obywateli amerykańskich na terytorium Włoch w wyniku wojny. Klauzula ta odnosi się w pierwszym rzędzie do interesów amerykańskich kompanii naftowych.

Jak podkreśla dziennik **„Globo"**, towarzystwa naftowe USA zamierzają zużyć uzyskane w ten sposób fundusze

ŻYCIE SPORTOWE

Czy wolno pisać o pijaństwie sportowców?

Znana jest wszystkim sportowcom w Warszawie, a ostatnio nawet i na dalekiej prowincji (Dolny Śląsk) skłonność do alkoholu piłkarzy jednego ze stołecznych klubów. Nic więc dziwnego, że sprawa ta została poruszona ostatnio na łamach prasy.

Dziennikarz pisząc o błędach, w tym wypadku o upijających się nagminnie piłkarzach chce w ten sposób zwrócić uwagę na szkodliwość tego nałogu dla sportowca i skłonić go do poprawy.

Zupełnie inaczej pojęli tę sprawę działacze wyżej wspomnianego klubu. Poczytali sobie to za obrazę i postanowili: „skończyć z prasą sportową". Jeden z nich (działaczy) pracujący równocześnie w PUWFie wyraził się w związku z tą sprawą, że „teraz będą pisać nie ci którzy chcą, ale ci którym pozwolimy!"

Nie wiemy dokładnie kto w mniemaniu tego pana ma tytuł do udzielanej prasie pozwoleń na pisanie artykułów, zwłaszcza zwalczających pijaństwo wśród sportowców.

W prasie pracują ludzie o odpowiednich kwalifikacjach stwierdzonych przez Związek Zawodowy Dziennikarzy R. P. Ludzie świadomi swej roli i odpowiedzialni za to co piszą.

Sprawa szkodliwego nałogu jakim jest pijaństwo w ogóle, a wśród ludzi pragnących nosić miano sportowców i reprezentujących niekiedy barwy narodowe w szczególności, jest tak ważną, że dziennikarze sportowi uważają za swój obowiązek pisać o tym i żądać bezwzględnego ukarania zarówno upijających się jak i tolerujących ten stan rzeczy działaczy sportowych.

O sprawie tej pisaliśmy już tydzień temu, nieświadomi, że taki właśnie wywoła to skutek.

Zamiast ukrócić swawolę swych „perełek" przez odpowiednie ukaranie ich, działacze sportowi pragną walczyć z prasą, która „pozwoliła sobie" na wyjawienie brudów i zgnilizny moralnej panoszącej się w niektórych klubach.

Mamy nadzieję, że wyższe władze od klubowych zajmą się tą sprawą i skończą wreszcie z tą mało dyskretną już chorobą. Problem pijaństwa wśród piłkarzy bez względu na ich wartość na boisku musi być rozwiązany raz na zawsze. P.

Skromny i Ochmański w doskonałej formie

Warszawa – Kraków 3:3 (2:2)

Ostatnia minuta przynosi zasłużony remis

Kraków: Jurowicz, Gędłek, Flanek, Jabłoński I, Parpan, Mazur, Giergiel, Gracz (Kohut), Szewczyk, Kohut (Gracz), Bobula.

Warszawa: Borucz (Skromny), Szczepaniak, Pruski, Brzozowski, Szczurek, Waśko, Jaźnicki, Ochmański, Świcarz, Górski, Mordarski.

Niedzielne spotkanie piłkarskie o puhar ś. p. J. Kałuży pomiędzy Warszawą i Krakowem zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3 (2:2).

Wynik ten jest wiernym odzwierciedleniem istotnego stanu na boisku. Zespół stołeczny był odrobinę lepszy jako całość i miał może więcej (minutowo) okresów przewagi. Jednak Krakowianie wykazali maksimum ambicji zwłaszcza w końcowej fazie gry kiedy starali się za wszelką cenę wyrównać. Ich wysiłki zostały zupełnie zasłużenie uwieńczone bramką strzeloną w ostatniej minucie gry przez Bobulę.

Goście mieli kilka bardzo słabych punktów, zwłaszcza w obronie. Gędłek nie zawsze był pewny i zmuszał obu pomocników bocznych do gry defensywnej. Również skrzydłowi Giergiel i Bobula nie zadowolili choć ten ostatni miał po przerwie parę niezłych momentów.

Najlepszym graczem gości był bezwątpienia Parpan na środku pomocy, który mimo tego że miał utrudnione zadanie przez cofnięcie się bocznych pomocników i był na poziomie. Dobry był również Kohut w ataku. Szkoda tylko że ten zdolny gracz pozwala sobie na brutalne, a nawet chamskie wystąpienia na boisku.

Bardzo słabo wypadł pupilek Krakowa Gracz doskonale zastopowany przez Brzozowskiego. Środkowy napastnik Szewczyk również nie zachwycił.

W zespole stołecznym na pierwsze miejsce wybił się Skromny zastępujący kontuzjowanego w 37-ej minucie przed przerwą Boruca. Skromny jest w tej chwili najlepszym bramkarzem Warszawy. W ataku bardzo dobrze zagrał Ochmański na pozycji prawego łącznika. Okazuje się, że gracz ten jest nie tylko „najlepszym lewoskrzydłowym" (jak nazywa go większość kibiców) lecz równocześnie doskonałym łącznikiem, rozumiejącym grę zespołową, pracowitym i cofającym się; ma silny strzał i gra bardzo ładnie głową. Był on po Skromnym najlepszym graczem drużyny warszawskiej. Dobry również był stopujący Gracza Brzozowski i Pruski w obronie. Górski w ataku był bardzo pracowity za mało jednak współpracował ze Świcarzem. Ze skrzydłowych lepiej wypadł Jaźnicki.

Grę rozpoczął Kraków i już w 3-ej minucie wytworzyła się pod bramką gospodarzy niebezpieczna sytuacja. Jednak Kohut przestrzeliwuje z odległości kilku metrów. Szybka akcja przenosi grę pod bramkę Krakowa, Jaźnicki wspaniale centruje do Mordarskiego ten ostatni oddaje piłkę Ochmańskiemu, który pięknym strzałem lokuje ją w bramce.

W kilkanaście minut potem Ochmański zostaje sfaulowany na polu karnym Krakowa. Rzut karny egzekwuje Świcarz w jemu tylko znany sposób, tak że Jurowicz rzuca się w lewy róg podczas gdy piłka grzęźnie w prawym. Przewaga Warszawy jest w dalszym ciągu tak duża, że wysoka porażka Krakowa zdaje się być nieunikniona.

Goście otrząsają się jednak pomału i zaczynają coraz częściej zagrażać bramce Warszawy. W 25 minucie beznadziejną sytuację ratuje Szczepaniak w chwilę później zaś Bobula przestrzeliwuje nad bramką.

Kraków uzyskuje pierwszy punkt dopiero w 30-ej minucie ze strzału Parpana. W parę minut później Borucz broniąc strzału Kohuta rzuca mu się pod nogi i doznaje poważnej kontuzji głowy. Zastępuje go Skromny. Na 5 min. przed końcem gry Kohut zdobywa drugą bramkę dla Krakowa co nie jest bez winy Szczepaniaka.

Po przerwie prowadzenie dla Warszawy zdobył już w 11-ej minucie Górski. Prowadząc piłkę od połowy boiska przechodzi przez obronę i strzela z bardzo ostrego kąta nad wybiegającym Jurowiczem.

Krakowianie mieli jeszcze cały szereg ładnych zagrań jednak obrona warszawska stanęła na wysokości zadania. Zwłaszcza Pruski miał kilka przytomnych wystąpień.

Pod koniec meczu gospodarze grają na czas jednak Krakowianie pracują niezwykle ambitnie co przynosi im wyrównanie ze strzału Bobuli nieomal w ostatniej minucie.

Sędziował b. dobrze Kowalski z Łodzi. Widzów około 20.000.

Piotr.

Nie zmarnowano czasu

na obozie w Świdnicy

Jako przedmecz do spotkania o puchar ś.p. Kałuży pomiędzy Warszawą i Krakowem grali juniorzy Warszawy z juniorami przebywającymi ostatnio na obozie przeszkoleniowym w Świdnicy.

Młodzi piłkarze poczynili duże postępy. Brak jest im jeszcze tej rutyny i zgrania, jakie cechują ich starszych kolegów, jednak widać już postępy.

Przeprowadzają udane i przemyślane akcje; techniczne opanowanie piłki poprawiło się również.

Obóz w Świdnicy winien być początkiem szeroko zorganizowanej akcji szkoleniowej młodych piłkarzy w całym kraju.

Ostatnie mecze międzynarodowe i międzypaństwowe wykazały, że brak jest nam dobrych piłkarzy i futbol polski nie stoi dziś na poziomie, jaki reprezentował przed wojną.

Długie lata okupacji zahamowały wychowanie młodzieży, której brak (naturalnie mowa o młodzieży wyszkolonej) odczuwamy dzisiaj.

Stare „asy" wychodzą z formy i za trudno wymagać od wszystkich, aby grali w piłkę tak długo jak na przykład nieśmiertelny Szczepaniak. Musimy jak najszybciej stworzyć szerokie masy wyszkolonej młodzieży piłkarskiej, aby mogła ona zagrać na miejscu ustępujących sław. Czas i pieniądze inwestowane w tego rodzaju imprezy będą zawsze doskonale procentującym kapitałem.

Należy wykorzystać wielki pęd do sportu, jaki przejawia nasza młodzież i skierować ją na właściwe drogi pracy i treningów, aby osiągnęła jak największe korzyści.

Zawody sportowe kolejarzy

w Poznaniu

W Poznaniu odbyły się zawody sportowe kolejarzy, w których padły wyniki następujące:

Bieg kolarski 100 km. wygrał Wrzesiński (W-wa) w czasie 2.48,46 godz.

W meczach piłki nożnej Poznań zwyciężył Katowice 4:1 (4:0). Olsztyn — Lublin 0:2 (0:0). Gdańsk — Olsztyn — 3:1. Warszawa — Szczecin — 5:1. Lublin — Łódź — 4:2.

Lekkoatletyka — konkurencje męższczyzn: rzut oszczepem — 1) Koralewski (Gdańsk) — 46,03 mtr., 2) Karol Hofman (Poznań) — 45,50 mtr.; skok wzwyż — 1) Adamczyk (Wrocław) — 170 cm., 2) Olszewski (Gdańsk) — 165 cm.; rzut dyskiem — 1) Karol Hofman (Poznań) — 42,92 mtr., 2) Dunecki (Gdańsk) — 40,43 mtr.; rzut kulą — 1) Krzyżanowski (Poznań) — 12,69 mtr., 2) Karol Hofman (Poznań) — 12,47 mtr.; bieg 200 mtr. — 1) Szymoszek (Katowice) — 22,8 sek., 2) Dunecki (Gdańsk) — 23 sek.; skok o tyczce — 1) Frost (Gdańsk) — 3,32 mtr., 2) Kurdelski (Gdańsk) — 3,32 mtr.; bieg 800 mtr — 1) Kubera (Gdańsk)— 2,04,4 min., 2) Tokarski (Gdańsk) — 2,05,2 min.

W konkurencjach kobiet osiągnięto następujące wyniki:

Rzut oszczepem — 1) Sinoradzka (Gdańsk) — 31,15 mtr., 2) Możdżyńska (Gdańsk) — 27,69 mtr.; skok w dal — 1) Kowalska (Gdańsk) — 4,5 mtr., 2) Miodówna (Gdańsk) — 4,39 mtr.

W turnieju piłkarskim Katowice pokonały Warszawę 4:0 (3:0); Poznań — Szczecin 12:0 (3:0).

W siatkówce męskiej Łódź pobiła Szczecin 2:1 (10:15, 15:10, 15:10); Wrocław — Warszawa 2:0 (15:7, 15:11).

W siatkówce żeńskiej Szczecin — Wrocław 2:0 (15:7, 15:5); Wrocław — Łódź 2:0 (15:8, 15:8); Poznań — Lublin 2:0 (15:5, 15:9); Szczecin — Warszawa 2:0 walkower; Gdańsk — Katowice 2:0 (17:15, 15:6).

Koszykówka męska: Kraków — Katowice 46:18 (25:10); Olsztyn — Wrocław 23:13 (15:8); Gdańsk — Lublin 51:22 (26:9).

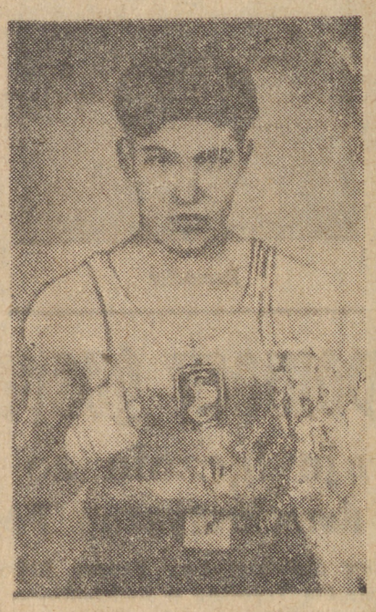
Czy Kolczyński spotka się z Tormą

na meczu Radomiak — Batovany?

Antoni Kolczyński, tegoroczny mistrz Polski w wadze średniej, zdobył w roku 1939 tytuł mistrza Europy w wadze średniej. Sukces Kolczyńskiego powiększyło w parę dni potem zwycięstwo nad reprezentantem USA w meczu Europa — Ameryka.

Kolczyński był przed wojną naszym najlepszym bokserem, przewyższając talentem nawet Chmielewskiego, który usiłował zrobić karierę jako zawodowiec w Ameryce. Ciężkie lata wojny i okupacji oraz kilkumiesięczny pobyt na robotach przymusowych w Niemczech obniżyły poziom sportowy tego fenomenalnego kiedyś boksera.

Dziś jeszcze, w skali krajowej jest Kolczyński zawodnikiem najlepszym i przewyższa swych przeciwników przynajmniej o klasę. Tegoroczna wyprawa do Dublina na mistrzostwa Europy przyniosła popularnemu „Kolce" porażkę. Nokaut, który zakończył przed czasem jego walkę z doskonałym Francuzem Escudie, nie przekreślił jednak jego znaczenia na ringach europejskich. Jest on w dalszym ciągu niebezpieczny dla najlepszych „średnich" o czym niech świadczy jego wygrana walka z bardzo dobrym Czechem Tormą.



Antoni Kolczyński po zdobyciu tytułu mistrza Europy w roku 1939-ym.

Torma dąży za wszelką cenę do rewanżu. Kolczyński również chciałby spotkać się z nim raz jeszcze, aby zadokumentować swą wyższość i klasę.

W niedługim czasie wyjeżdża do Słowacji „Radomiak" na kilka spotkań bokserskich. Wraz z Radomiakiem wyjeżdża Kolczyński, chcąc walczyć z Tormą na meczu Radomiak — Batovany.

Kierownictwo Radomiaka nie wierząc w siły b. mistrza Europy, proponuje wystawienie go w tym spotkaniu w wadze półciężkiej. Kolczyński, który pamięta niezbyt pochlebną ocenę jego pierwszej walki z Tormą po meczu Polska — Czechosłowacja stwierdził, że do Słowacji wyjedzie pod warunkiem, że spotka się z Tormą.

Oczekiwać należy, że kierownictwo Radomiaka zechce jednak dać możność „Kolce" na wykazanie klasy w meczu z przeciwnikiem tak poważnym jak Torma i że do spotkania tego dojdzie. Opinia sportowa Polski chciałaby ujrzeć Kolczyńskiego w tym spotkaniu zwycięzcą, co osłodzi może gorycz porażki w Dublinie.

Igrzyska sportowe spółdzielców

w Łodzi

W Łodzi w dniu 15 b. m. rozpoczęły się igrzyska sportowe spółdzielców całej Polski. W turnieju piłkarskim padły następujące wyniki:

„Tęcza" (Kielce) — Reprezentacja „Społem" 4:1 (3:1), „Tęcza" miała zdecydowaną przewagę. Bramki zdobyli Zbroja — 2, Rutkowski i Florczyk po 1. Walki drużyn spółdzielczych dały następujące wyniki: Gdańsk — Wrocław 3:1; Warszawa — Chojnice 3:2; Kraków — Olsztyn 6:0; Łódź — Katowice 3:2; Lublin — Zakopane 5:0.

Wyniki lekkoatletyczne przedstawiają się następująco: kobiety 200 m.: wygrała Watkowa (Łódź) — 30,6: skok wzwyż: Tkaczyk (W-wa) — 128 cm., kula: Laptas — 9,73 m.; rzut dyskiem: Batiukówna (Wrocław) — 29,34 m.; skok w dal: Żórawska (Krosno n/Odrą) — 4,20.

Konkurencje mężczyzn: bieg 400 m.: Oberbek — 55,6 sek.; bieg na 5 km.: Grocholski (Krosno n/Odrą) — 17:37,6 min.; skok w dal: Pilarski (W-wa) — 6,19 m.; rzut dyskiem: Słowik (Kraków) — 37,61 m.; rzut oszczepem: Abramski (Olsztyn) — 50 m. 52 cm.

W zawodach pływackich przeważali zdecydowanie zawodnicy wrocławscy.

Warszawa przed Krakowem

w tabeli rozgrywek

W tabeli rozgrywek o puchar przechodni im. ś. p. J. Kałuży sytuacja przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Warszawa	3	4	8:5
2) Kraków	2	3	7:5
3) Śląsk	1	2	6:3
4) Łódź	2	1	4:6
5) Poznań	2	0	3:9

Warszawa wysunęła się na pierwsze miejsce dzięki przyznaniu jej walkoweru w przegranym meczu z Poznaniem 1:3.

Ponieważ rozgrywki w roku bieżącym odbędą się tylko w połowie (bez rewanżów) o prowadzeniu na półmetku zadecyduje zatem dzień 12.X. b. r. W dniu tym spotkają się w Katowicach Warszawa ze Śląskiem i w Poznaniu Kraków z Poznaniem.

Kronika sportowa

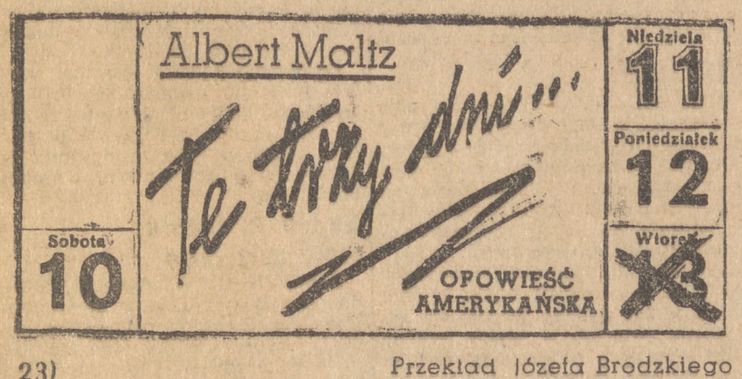
W dalszym ciągu meczu tenisowego o puchar Davis'a, rozgrywanego w Montrealu, rozegrano w dniu 15 bm. gre podwójną. Czesi wystąpili w składzie: Drobny — Cernik, Australia: Bromwich i Colin Long. Double zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Australijczyków w w trzech setach — 6:2, 6:2, 6:2. Czesi nie byli ani na chwilę groźnymi przeciwnikami. Po zwycięstwie w grze podwójnej Australia stała się zdecydowanym faworytem meczu.

✤

Rozegrany w Madison Square mecz bokserski w w. średniej między Estończykiem Raadikiem a byłym mistrzem Ameryki w. średniej Erni Vigh'em, zakończył się zwycięstwem Estończyka przez k. o. w 6-tej rundzie.

✤

W czasie zawodów w Georgetown Jamajka sprinterka Thompson wyrównała rekord światowy w biegu na 100 y uzyskując czas 10,8 sek. Na tych samych zawodach Bill Mathis z Chicago wygrał 220 y w czasie 21,6 sek.



23) Przekład Józefa Brodzkiego

Harvey Kellog jest wyraźnie zniechęcony do życia. Kilkakrotne bankructwa zniszczyły jego majątek. Mimo to ufa, że uda mu się wydostać z tarapatów finansowych i zająć odpowiednie stanowisko w Klubie.

— Ale ja mogę w każdej chwili dostać robotę w fabryce — przerwała mu Anna. — Mój przyjaciel... nie... mój znajomy, bo on jest starszy ode mnie... powiedział, że może mi w każdej chwili dać robotę... Jest inspektorem u Packarda...

— Więc dlaczego nie bierzesz tej pracy?

— Bo mi mama nie pozwala. Ona powiada, że praca w fabryce, to nie dla przyzwoitej panienki...

— Mało to dziewcząt pracuje w fabrykach?

— Powiedziałam to samo mamie, ale powiada, że nie...

Kellog mechnicznie pocierał łysinę.

— Posłuchaj Anno! — zawołał, przy czym oczy błysnęły mu żywiej — ot, co zrobimy. Ty się rzeczywiście nie bardzo nadajesz do domowej roboty...

— Ja wiem sama o tym...

— To trudno... to nie twoja wina. Więc posłuchaj! Już ja to załatwię z twoją matką, obiecuję ci. Matka posłucha się mnie. Ale musisz mi pomóc i masz powiedzieć matce, że chcesz rzucić pracę w moim domu... Rozumiesz? Powiesz, że sobie nie dajesz rady, a ja już matce wytłumaczę, że to będzie lepsze dla ciebie...

— Dobrze, proszę pana... powiem to matce...

— No tak... Jesteś rozsądną dziewczyną!... A wiesz, co teraz zrobimy? Zapłacę ci do końca tygodnia, chociaż twój tydzień kończy się dopiero w czwartek...

— To mam odejść przed końcem tygodnia?

— Tak, postaraj się dostać jak najprędzej tę pracę w fabryce... Musisz pochodzić za tym...

— Miałam mieć dziś wolne popołudnie... Czy mam wrócić?

— Nie... to niepotrzebne... możesz nie wracać...

— A może pan by chciał, żebym jeszcze coś tu zrobiła?

— Nie, nie... Nie ma tu nic do roboty. Idź, spakuj swoje rzeczy. Miałaś zresztą wyjść po czwartej, prawda?

— Nie wiem doprawdy, jak mam panu dziękować! — rzekła pokornie. — Pan taki dobry dla mnie...

— Nie masz mi za co dziękować — odrzekł.

Wszedł do kuchni, zacierając ręce z zadowolenia. Wielki Boże... Czyż to nie ironia losu i czy to doprawdy nie krok tylko dzieli rzeczy wzniosłe od rzeczy małych? Za godzinę będzie uczestniczył w zebraniu o historycznym znaczeniu, zebraniu, któremu będzie towarzyszył rytuał, który być może stanie się kiedyś świętą tradycją całego narodu? A teraz — musi się zajmować sprawą swojej pokojówki, która jest do niczego...

Namyślając się nad tym, co by sobie przyrządzić do jedzenia, postanowił, że dziś wieczorem zje kolację poza domem. Na razie ugotuje dla siebie dwa jajka, do tego przysmaży ze dwa płatki bekonu... parę brzoskwiń z puszki... to wystarczy...

— Aha, to ty? — rzekł, odwracając się.

Wyskoczywszy dopiero co z łóżka, Adelaida weszła do kuchni, postukując rannymi pantoflami na wysokich obcasach. Była w szlafroku, bujne włosy, związane wstążką, opadały jej na plecy. Wyglądała doskonale, choć czuła jeszcze skutki wczorajszej pijatyki.

— Co tu robisz, ojczulku? — zawołała z wyrzutem. — Gdzież jest Anna? Czemu nie zawołałeś mnie, by ci pomóc?

Uśmiechając się chytrze, wytłumaczył, jakiego użył podstępu, by się jej pozbyć...

— Świetnie to zaaranżowałeś! — pocałowała go w policzek, pytając: — Jadłeś już śniadanie? Zjemy razem...

— Śniadanie? Ja się zabieram do obiadu...

— Znów nie mogłeś zasnąć?

— O nie, spałem trochę. (Cierpiał ostatnio na bezsenność).

— Nie rozumiem, skąd ty czerpiesz siły...

— Czuję się wyśmienicie. Nie martw się o mnie.

— Właśnie, że muszę się martwić...

Pogłaskał ją po ramieniu.

— Chcesz jajeczko na miękko? Właśnie gotuję dla siebie...

— O, nie! — przyłożyła dłoń do czoła. — Raczej filiżankę czarnej kawy... Głowa mi pęka. Mam wrażenie, że trochę za dużo wczoraj piłam...

— Owszem, zauważyłem to!

— Nie tak wiele znowuż...

— Wiesz, że nigdy nie lubiłem pijących kobiet...

— Kinder — Kirche — Küche!...

— Co to ma znaczyć-

— Hitlerowska zasada: Kobieta ma się zajmować dziećmi, kuchnią i chodzić do kościoła!

Wzruszył ramionami.

— Gdyby mi dano do wyboru pomiędzy tym a tym, co głosi Eleonora Roosevelt — wiem co wybrałbym!

— Ależ antyfeminista z ciebie, ojczulku! Jestem pewna, że byłeś przeciwny temu, aby kobiety dostały prawo głosu...

— Owszem, byłem przeciwny! Żony mają głosować tak, jak sobie tego życzą ich mężowie. Powinno się je zmusić do tego...

— Muszę to koniecznie powiedzieć pani Eleonorze. Obsmaruję cię porządnie w swoim artykule.

Żachnął się, nie odpowiadając córce.

— Przykręć maszynkę, bo bekon już się przypala... Ależ wczorajszej nocy wsiadłeś na Roosevelta?... pamiętasz? Nie możesz go znieść... Po chwili głos jej nabrał więcej powagi i rzekła: — Ale niepotrzebnie, ojczulku robisz to tak demonstracyjnie... tak mi się zdaje...

— Wydaje ci się to niepotrzebne? Może kiedyś przyjdzie czas, że zrozumiesz, moje dziecko...

— Jesteś ogromnie tajemniczy w ostatnich czasach — odezwała się z przekąsem. — Zawsze jesteś ogromnie zaprzątnięty czymś, o czym mi nie możesz powiedzieć, biegasz w jakichś sprawach, których się nawet nie domyślam... nie podoba mi się to wszystko!

Uśmiechał się pobłażliwie, ale w dalszym ciągu przygotowywał swe śniadanie.

— Przynieś swą kawę, zjemy razem...

Adelaida poszła za nim do jadalni. Milczenie jakie zachowywał ojciec, zastanowiło ją.

— Ale mimo wszystko, jesteś bardzo kochany, ojczulku! — rzekła z porywczą czułością. — I doprawdy nie wiem, co mam właściwie z tobą zrobić...

Znów pogłaskał ją czule.

D. c. n.

Jacek Wołowski

PO RAZ DRUGI: NIECHŻE SIEDZĄ CICHO

Spod gruzów pasażu Simonsa w Warszawie wydobywa się obecnie żołnierzy pułku „Baszta", którzy polegli tam w czasie Powstania. Jutro odgrzebywać się będzie tych, co zginęli na Starówce i leżą pośród opalenizn, pokryci płytko ziemią, na której rozkrzewiły się chwasty. Pojutrze to samo będzie na Gęsiówce, czy na dziedzińcu Pawiaka, czy na Litewskiej.

Robotnicy wyrzucają na powierzchnię truchła ludzkie brunatne, rozpadające się, zgniłe. Już dziś trudno dojść, kim byli za życia ci, po których pozostały te butwiejące szczątki, próchniejące kości. Za rok, za dwa, za trzy, będzie to już niemożliwe. I tylko będzie pewne, że z jeziora łez i krwi, ze stosu kości, z nędzy i głodu, po pięcioletnich śmiertelnych zmaganiach znów Polska powstała. Polska wykrwawiona, zniszczona, w gruzach, lecz wolna, pragnąca żyć i ku życiu się garnąca.

✤

Dziś, że dopiero trzy lata od owych czasów minęły, wciąż jeszcze identyfikuje się odgrzebywane zwłoki poległych, by im choć najskromniejszy hołd złożyć. A jednocześnie wciąż pamięta się, że gdy masa narodu walczyła, gdy najlepsi narodu synowie ginęli, garść ludzi: zdrajców, lub oportunistów i tchórzy, była po tamtej stronie barykady.

Tak jak kiedyś zapomni się nazwiska poległych, tak zapomni się nazwiska tych, którzy w walce swój naród zdradzili, lub przez oportunizm i tchórzostwo łamali solidarność kraju, który walczył.

Lecz dziś na to jeszcze za wcześnie. A jednak... Prawda, zdrajców, którzy w dniach walki wyparli się swego narodu, tych, którzy w ręce Gestapo oddawali swoich rodaków, wciąż się karze. Wciąż się karze, choć dowody ich winy są coraz kruchsze, coraz bardziej pokryte pyłem. Natomiast zapomina się już o tych, którzy przez oportunizm i tchórzostwo, w owych okrutnych, krwawych latach okupacji, łamali odruchowo solidarność narodu, dla wygodnego życia, dla zabezpieczenia siebie i swoich bliskich przed tym co było udziałem całego narodu. Coraz bardziej się zapomina o tych, co szli na rękę Niemcom. Niemcom służyli, z Niemcami współpracowali, lub plując na opinię, krzywdą ludzką dorabiali się majątków, by dzielić się nimi z wrogiem po połowie.

✤

W okresie okupacji, od samego jej początku, był zakaz współpracy z Propaganda-Abteilung, którego zainteresowania obejmowały prasę, wydawnictwa, kina i teatry.

Tym razem mówić będziemy o teatrach.

Na terenie t. zw. Generalnej Guberni istniały dwa urzędowe Stadttheatry, jeden w Warszawie, drugi w Krakowie. Rola ich została dokładnie sprecyzowana w pamiętnikach Franka. Miały one pozorować wobec świata pełna swobodę kulturalną okupowanej przez Niemców Polski. Temu samemu celowi służyć miała i służyła urzędowa Filharmonia Krakowska, temu celowi służyć miały i służyły teatry, prowadzone w Warszawie przez Horwatha, temu służyć miały wreszcie i służyły przybytki podkasanej muzy, rozsiane po wszystkich nieomal większych miastach w Polsce.

W teatrach formalnie lub półoficjalnie subsydiowanych przez Propaganda-Abteilung, w przybytkach podkasanej muzy dostępnych dla Polaków lub „Nur für Deutsche", jak wreszcie w lokalach będących punktami obserwacyjnymi Gestapo, lub zwykłymi gestapowskimi pułapkami, naprzemian a nieraz pospołu z wybrakowanymi aktorami niemieckimi grali aktorzy polscy.

Nie wszyscy. Lecz tych, którzy nie grali nie było zbyt wielu. Spośród nich niektórzy kelnerowali. Była to też swojego rodzaju gra, mniej jednak zaszczytna wtedy, gdy kelnerowali w lokalach dostępnych dla Niemców.

Lecz wróćmy do tych, którzy grali. Do tych szczególnie, którzy grali w teatrach całkowicie lub częściowo subsydiowanych przez Propaganda-Abteilung i do tych, którzy grali w lokalach, będących pułapką Gestapo lub jej punktami obserwacyjnymi.

Wśród ponad 200 nazwisk, które moglibyśmy wymienić i nie czynimy tego jedynie z braku miejsca, znajdziemy tam nazwiska wielu wielkich aktorów, artystów w swoim zawodzie, ludzi, o których przed wojną mówiono z szacunkiem, z czcią należną pomazańcom Bożym. Kogóż tam nie ma? Maryla Karwowska, Barbara Kostrzewska, Janusz Popławski, Zizi Halama, Parnell, Zdzitowiecki, Ortym, Eugeniusz Mosakowski, Dudicz-Latoszewska, Adam Dobosz, Maria Malicka, Jerzy Boczkowski, Maria Chmurkowska, Olga Glinkówna, Hanka Chodakowska, Barbara Bittnerówna, Fabisiak, Jerzy Kapliński, no i oczywiście Dymsza, najlepiej bodaj, pod osłoną swej opieczętowanej przez Propaganda-Abteilung legitymacji zarabiający w owych czasach aktor. A reżyserzy? Aż wstyd wymienić pewne nazwisko. A muzycy? Czyż nie wystarczy stwierdzić, iż w krwawych dniach 1944 r. w urzędowej Filharmonii Krakowskiej przed spasłymi funkcjonariuszami rządu GG, popisywał się jako solista swą mistrzowską grą na skrzypcach Niemczyk.

Może biedota aktorska, jakieś tam krowie ogony, jacyś zgrzybiali starcy grali (choć nie powinni) by nie umrzeć z głodu. Lecz ci wielcy grali dlatego, by żyć dobrze, dostatnio, bezpiecznie. Oni nie musieli. Oni chcieli sami. Dla forsy... dla forsy...

✤

Dziś te wszystkie twarze, rozradowane, wesołe, uśmiechają się do nas ze starych roczników wszystkich nieomal szmatławców, wychodzących ongiś w Generalnej Guberni. I Kostrzewska, i Karwowska, i Parnell, i Halama, i Boczkowski, i Ortym, i Chmurkowska, i Dymsza, i Fabisiak, i Popławski...

Wiemy. Te wielkie nazwiska aktorskie grały w czasie okupacji wyznaczone i ocenzurowane przez Propaganda-Abteilung role, by ucieszyć, by zabawić kilka, czy kilkanaście tysięcy tych, którzy chodzili wówczas do teatrów, a z których większość stanowili spekulanci i lumpen-młodzież (była i taka). Ta sui generis publiczność tłoczyła się po przedstawieniach w garderobach teatrów, błagając wielkie nazwiska o autografy czy fotografie.

Wielkie nazwiska chętnie rozdawały autografy i fotografie, ciesząc się z popularności — nagrody za umiejętną, porywającą grę aktorską.

✤

A przecież jakże nędznymi byli ci wielcy ongiś artyści aktorami, w porównaniu z innymi aktorami, grającymi na innej tuż obok znajdującej się scenie, która zwała się Polską. Z aktorami, po których pozostały dziś zbutwiałe, trudne do rozpoznania szczątki.

Bo jakąż najwspanialszą kreację stworzoną kiedykolwiek w życiu przez Kostrzewską, czy Chmurkowską, czy Malicką, można porównać z kreacją stworzoną przez 17-letnią łączniczkę Basię, która w uniformie „Mädchen für alles", przewiozła w przeddzień zamachu na Krügera, granaty i steny z Warszawy do Krakowa. Która przewiozła je w wagonie niemieckim w przedziale oficerskim i w towarzystwie dwóch siedzących tam agentów Gestapo i trzech oficerów Wehrmachtu. Która aresztowana w cztery dni potem, odegrała swą ostatnią przed śmiercią rolę, wypierając się w ciągu czterech godzin ciężkiego badania, by wiedziała cośkolwiek o działalności konfrontowanych z nią towarzyszy broni, choć przecież wiedziała o nich wszystko. Która rolę swą odegrała tak świetnie, że ją tylko zabito kijami w zimnej śliskiej od krwi izbie badań specjalnych na Szucha.

Jakież najpiękniejsze arie śpiewane przez Popławskiego w Stadttheatrze warszawskim, można porównać do oszalałego śpiewu 20-letniego ślusarza Janka Woźnika, żołnierza wywiadu A. K., który badany przez wojskowy wywiad niemiecki, zawodził strasznym głosem na nutę „Ptasznika z Tyrolu": nic nie wiem, nikogo nie znam, jestem niewinny?

Czymże były ewolucje taneczne Parnella, Cieplińskiego, Halamy, Kołpikówny, Kaplińskiego, Bittnerówny, wykonywane przed roześmianym polsko-niemieckim audytorium, wobec ewolucji tanecznych, jakie w tym że samym czasie, pod kijami dozorców wykonywali więźniowie Oświęcimia, Majdanka, Treblinki?

Czym były lojalne (wobec okupanta) dowcipy Dymszy i jego gierki, wobec dowcipów i kawałów płatnych Niemcom przez 12-letnich brzdąców „szarych szeregów"? Kawałów, które jakże często kończyły się śmiercią.

Czymże był wreszcie misterny popis gry na skrzypcach wykonany w 1944 r. przez Niemczyka w Filharmonii Generalnego Gubernatorstwa, wobec koncertu fortepianowego, jaki zagrała w ostatnich dniach Powstania, w domu Mokotowska 60, siwa nauczycielka muzyki, wpadłszy w obłęd na wiadomość, iż wszyscy trzej jej synowie zginęli na Wspólnej pod gruzami zwalonego pociskiem domu?

Czymże były wielkie kreacje wielkich zawodowych aktorów i czymże oni sami byli — wówczas?

✤

Nie zapominamy. Pamiętamy i o Jaraczu, i o Solskim, i o Pancewiczowej, którzy prócz wielkiego artyzmu mieli i wielką moc duszy. Którzy w dniach walki byli z narodem. Pamiętamy i o Damięckim, i o Andryczównie, i o Rakowieckim, i o Maszyńskim, i o aktorze poznańskim Maksymilianie Piotrowskim i o paru innych. Lecz jakże ich było niewielu! Oni uratowali dla przyszłości dobre imię aktora polskiego.

Spośród nich jedni nie żyją, inni otoczeni szacunkiem, głębokim i zasłużonym szacunkiem całego narodu, dożywają swoich lat. Są wśród nich i tacy, mniej znani, a może zbyt znużeni biedowaniem i pracą nad siły w latach okupacji, którzy żyją gdzieś w zapomnieniu z emerytury czy odnajmu pokoi i zdychają z głodu. Tym, poza szacunkiem należało by się może coś więcej. Coś co pozwoliłoby im przynajmniej zjeść trzy razy dziennie do syta.

Inni z wyjątkiem zastrzelonego za zdradę narodu Igo Syma i zastrzelonego z wyroku za zdradzenie tajemnic wojskowych podziemia Junoszy-Stępowskiego, dzięki swemu oportunizmowi, szczęśliwie przetrwali „pod ochroną oręża niemieckiego" okres okupacji, a dzięki wrodzonemu sprytowi i finansistom, którzy chcą przez nich „robić kasę" i teraz szczęśliwie i dostatnio egzystują, zbierają oklaski i reklamują się, reklamują, reklamują...

Niektórzy bardzo nieliczni zresztą, zostali przez ZASP, za swoje zachowanie w czasie okupacji ukarani. Zabroniono im grać, na rok, na dwa. Jedni się do tego zastosowali, inni bardziej ustosunkowani gwizdnęli sobie na karę.

✤

Przed paru dniami ukazały się w całej prasie z wyjątkiem bodaj jednego „Życia Warszawy" reklamowe wzmianki, iż Maria Malicka po przeprowadzeniu rehabilitacji, niedługo wystąpi na scenie.

Reklama była źle ułożona. Nie po przeprowadzeniu rehabilitacji, lecz po odcierpieniu nałożonej na nią przez ZASP kary, Maria Malicka zacznie grać w sezonie jesiennym.

Nazajutrz po owej wzmiance rozmawiałem z p. Malicką. Inicjatywa rozmowy nie wyszła ode mnie. Zgodziłem się na nią niechętnie, lecz zgodziłem się, bo jednak pani Malicka maleńką karę za swą dużą winę odcierpiała.

Treści rozmowy przytaczać nie będę po prostu dlatego, iż nie mam zamiaru pani Malickiej robić reklamy. Natomiast, gdy o owej rozmowie myślę, zastanawiam się, czemu przypisać, iż ZASP zastosował swoje, jakże łagodne sankcje karne w stosunku do jednych aktorów, a w stosunku do innych nie.

Czemu np. w Operze Śląskiej widziałem przed paru dniami p. Kostrzewską, którą widzę w chwili, gdy piszę te słowa, na fotografii, zdobiącej okładkę szmatławego tygodnika „7 dni" z czasów, gdy grała w Stadttheatrze in Warschau, przed dostojnikami niemieckimi. Nie słyszałem przecież by była ona za to kiedykolwiek zdyskwalifikowana i pozbawiona prawa występowania na scenie.

Ani ona, ani Parnell, ani Halama, ani Popławski, ani Chmurkowska, ani inni, których wymieniłem z długiej listy aktorów, którzy wówczas grali, a których nazwiska i fotografie z owych czasów mam przed sobą.

✤

Gdy przed rokiem w artykule „Niechże siedzą cicho" wyliczyłem długą listę tych, którzy w czasie okupacji łamali solidarność narodową współpracując z Niemcami, wynik choć bardzo mizerny, ale był.

Dwaj z nich, którzy wkradli się do wojska i uzyskali tam nawet stopnie oficerskie, zostali z wojska wylani i pozbawieni odznaczeń bojowych, które w czasie pokoju zdołali sobie uciułać.

Wśród nazwisk opublikowanych przed rokiem nie wymieniłem aktorów. Sądziłem, że ZASP, na którego czele stoi p. Damięcki — a zna on przecież smak niewoli, smak walki, smak wolności — uczyni sam porządek.

Że tak się nie stało, zabieram głos i w imię najbardziej prymitywnie pojętej moralności społecznej mówimy pod adresem aktorów, przede wszystkim tych, o znanych nazwiskach, którzy przez oportunizm czy tchórzostwo, w wielkiej, krwawej godzinie próby odeszli od narodu — niechże dziś siedzą cicho.

Teatry nie mogą być zamknięte, więc niech grają ci najmniej skompromitowani i ci, którzy swą malejącą w porównaniu do win karę, odcierpieli. Będziemy patrzeć co prawda na nich innymi, niż przed wojną oczyma. Będziemy patrzeć na nich nie jak na artystów, lecz jak na ludzi, którzy mniej czy więcej umiejętnie odrabiają swój fach, by nas śmieszyć lub by nas wzruszać.

Nie dopuścimy jednak by winy czasów okupacji uszły całkiem bezkarnie.

Przykład wysunięty kiedyś przez prezesa Damięckiego, że przecież ZAIKS nie przeprowadza procesów rehabilitacyjnych, a Jerzego Boczkowskiego, który został przez ZASP ukarany, ówże ZAIKS wybrał na prezesa, lub inny przykład, dotyczący Związku Plastyków, który rehabilitując np. p. Manna, umożliwił mu zajęcie odpowiedzialnego stanowiska w pewnej spółdzielni wydawniczej.— to są panie prezesie Damięcki przykłady tylko pozornie słuszne.

O niektórych ludziach z ZAIKS-u czy Zw. Plastyków nie pisaliśmy, co nie znaczy byśmy napisać już nie mieli.

Na razie piszemy o aktorach, którzy w czasie okupacji, by żyć dobrze i bezpiecznie podporządkowali się Propaganda-Abteilung, a którzy buszują dziś w naszym życiu kulturalnym, i wciąż — jak o nich w czasach okupacji pisała szmatława prasa — są sławni, niezastąpieni, niezrównani, genialni.

Niech ZASP zrobi z tym porządek. Niech im każe milczeć. Niech każe pracować im cicho i bez reklamy. Przynajmniej tak długo, póki naród nie pochowa tych, którzy nie byli co prawda artystami, lub wielkimi aktorami, lecz w okresie okupacji grali swoje wielkie role, na kamiennych oślizłych od krwi posadzkach izb badań specjalnych, w obozach koncentracyjnych, na placach masowych egzekucji, na barykadach, a których zwłok odgrzebywanych ze wspólnych dołów, przez wolny znów Naród, rozpoznać nawet nie można.

JACEK WOŁOWSKI

Karolin — miejsce wypoczynku pisarzy i artystów

dzięki wspólnemu wysiłkowi powraca do życia

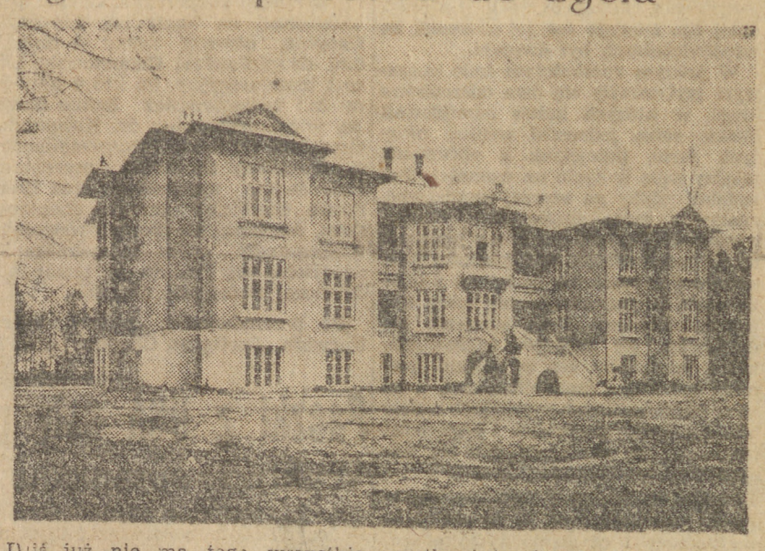
Któż nie słyszał o Karolinie? Był ulubionym miejscem odpoczynku dla wielu wybitnych pisarzy i artystów.

Tu spędzali swe wczasy: Boy-Żeleński, Kaden Bandrowski, Mieczysław Niedziałkowski, Czapiński, Ludwik Solski, Stefan Jaracz, Korolewicz-Waydowa, Ordon-Sosnowska, Wojciech Kossak i wielu innych.

LATA DAWNEJ ŚWIETNOŚCI

Oni to utworzyli Stowarzyszenie Przyjaciół Karolina z prezesem Hulką-Laskowskim, dziś już nieżyjącym pisarzem i publicystą. „Karoliniacy" chętnie współpracowali z dr. Wacławem Knoffem i jego żoną dr. Ludwiką Feist-Knoffową nad podniesieniem i rozwojem zakładu, który urósł do rozmiarów sanatorium, o dużym wyposażeniu leczniczym.

Właśnie jeden z przyjaciół Karolina pokazuje mi z dumą stary album, który się cudem przechował. Mnóstwo fotografii z lat dawnej świetności. Czego tu nie ma: solaria, natryski, sala gimnastyczna, a na zewnątrz — plaża, boisko, basen, oranżeria, inspekty. A najmilsze są te małe domki leśne, campingowe.



Dziś już nie ma tego wszystkiego. Chodzimy po wielkim parku, w uroczystej ciszy leśnej. Zieleni się młode podszycie, świadcząc o zwycięstwie życia nad śmiercią. Zakład też powraca do życia, dźwigając się mozolnie z upadku.

— Ale jaka była jego niedawna przeszłość?

— Karolin podczas wojny był ważną placówką społeczną — mówi z dumą „Karoliniak". Tu się ukrywali nasi działacze podziemni, tu mieli bezpłatny pobyt ludzie wymęczeni pracą i tacy, którym się udało wydostać z więzienia lub z obozu. A kiedy Niemcy zabrali nam zakład, nikt z nas tu z nimi nie pozostał. Wszyscyśmy wyszli, z dr. Knoffem na czele. Doktór i jego żona powrócili dopiero po wyzwoleniu, zaraz w pierwszych dniach, w ślad za wojskiem. I to całe szczęście, bo szaber szedł na całego. Dom ocalał, tylko dach był uszkodzony, a wewnątrz — pustki. Trzeba było zaczynać od początku i tu dr. Knoffowa wykazała niezwykłą energię.

DAJEMY SOBIE RADĘ

Wchodzimy do domu. Pierwsze piętro już wyremontowane. Są pierwsi wczasowicze. Dwadzieścia osób, przeważnie kolejarze. Pytam się jednego z nich czy tu nie nudno?

— Będzie weselej. Niedługo przyjadą tu dzieci z naszego związku na bezpłatny pobyt.

Kolejarze nie próżnują. Wiele robót mularskich i szklarskich wykonali zupełnie bezinteresownie.

— Pod czyim zarządem jest zakład?

— Warsz. Towarzystwa Opieki nad psychicznie i nerwowo chorymi.

Tu się „Karoliniak" zasępił.

— Towarzystwo jest zawieszone w czynnościach — powiedział grobowym głosem. Dostało pismo z Zarządu Miejskiego. Zarzucają nam brak funduszów, ale widzi pani cośmy zrobili? Ogrodziliśmy cały teren, naprawiliśmy dach, odremontowaliśmy prawie cały budynek, uruchomiliśmy zakład (kuracjusze płacą ceny szpitalne — 450 zł. dziennie), założyliśmy ogród warzywny, zdobyliśmy obsługę (10 Niemek), otrzymaliśmy 30 łóżek z daru Ministerstwa Obrony Narodowej...

— Pani Rzymowska obiecała dostarczyć nam 50 łóżek i tyleż koców — wtrąciła pani Knoffowa.

— A Ludwik Solski przyrzekł przekazać nam dochód z „Grubych Ryb", które będą wznowione.

— Słowem, dajemy sobie radę i zapowiadamy, że wniesiemy odwołanie do Ministerstwa Administracji Publicznej — zakończył buńczucznie „Karoliniak". (Ja)

Występy artystyczne na Wybrzeżu

zespołu 1-ej Dywizji

Dyrekcja Międzynarodowych Targów Gdańskich przy pomocy Zarządu Głównego Towarzystw Przyjaciół Żołnierza sprowadziła na Wybrzeże zespół artystyczny I-ej Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Zespół ten występujący obecnie w odmłodzonym składzie, prowadzi akcję rozrywkowo-świetlicową we wszystkich garnizonach wojskowych.

Zespół Kościuszkowców obejmuje orkiestrę pod kierownictwem st. sierżanta Franciszka Brzoski, chór żołnierski z solistą star. sierżantem Antonim Wydrą oraz zespół baletowy prowadzony przez Mariana Wintera. Pierwszy występ zespołu w muszli koncertowej na tarasach kasyna zgromadził liczne rzesze słuchaczy.

Nowy słownik

języka rosyjskiego

W ZSRR opracowywany jest obecnie nowy słownik języka rosyjskiego. Dzieło to liczyć będzie 15 tomów po 80—100 arkuszy druku każdy, przy czym 3 pierwsze tomy zostały już ukończone. Słownik ten objąć ma całe bogactwo rosyjskiego języka literackiego, począwszy od epoki Puszkina aż do czasów obecnych.

Redakcję słownika objął członek-korespondent Akademii Nauk ZSRR, Wasili Czernyszew. Ten 70-letni już dziś uczony, syn malarza wiejskiego, ma za sobą 470 prac z dziedziny dialektologii, etnografii i pdagogiki i udział w 30 zorganizowanych przez siebie wyprawach naukowych dialektologicznych i etnicznych do najodleglejszych zakątków Związku Radzieckiego. (PK)

Smoła w beczkach wagonowo oraz lepik dachowy

„WOSTA"
Katowice, Moniuszki 12. K 7440-0

Pomniki Męczeństwa

Narodu Polskiego i innych Narodów w Oświęcimiu i na Majdanku

Ostatni numer „Dziennika Ustaw R.P." zamieszcza teksty dwóch ustaw z dnia 2 lipca br. o upamiętnieniu męczeństwa Narodu Polskiego i innych Narodów w Oświęcimiu i na Majdanku.

Wedle brzmienia obu ustaw, tereny byłych hitlerowskich obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i na Majdanku wraz z wszelkimi znajdującymi się tam zabudowaniami i urządzeniami, zachowuje się po wsze czasy, jako Pomnik Męczeństwa Narodu Polskiego i innych Narodów.

Na terenach obu obozów tworzy się Państwowe Muzeum Oświęcim — Brzezinki i Państwowe Muzeum na Majdanku. Zadaniem tego ostatniego jest zbieranie tyczących zbrodni hitlerowskich, udostępnianie ich społeczeństwu oraz naukowe ich opracowanie.

Organem opiniodawczym i doradczym w zakresie działalności ob. Muzeów jest Rada Ochrony Pomników Męczeństwa. Pomniki Męczeństwa w Oświęcimiu i na Majdanku obejmują część terenów dawnego obozu koncentracyjnego w granicach, które określi rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki, wdane w porozumieniu z Ministrami: Aministr. Publ., Rolnictwa i Reform Rolych oraz Odbudowy po zasięgnięciu opnii Rady Ochrony Pomników Męczeńswa. Tereny te podlegają wywłaszczeniuna rzecz Skarbu Państwa i natychmiastowemu zajęciu przez Ministra Kultury i Sztuki za od-

Stonka ziemniaczana

grozi plonom w Europie

Naukowcy z całego świata obradują nad jej zwalczaniem

W dniu 15 bm. rozpoczęła się w sali Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Katowicach 3-dniowa międzynarodowa konferencja specjalistów ochrony roślin w sprawie walki ze stonką ziemniaczaną.

Spośród zagranicznych uczestników w konferencji biorą udział przedstawiciele radzieckiego Min. Rolnictwa inż. Malcew, Aleksiejew i Jakowlew, delegat czechosłowackiego Min. Rolnictwa dr inż. Kac, członek Instytutu Ochrony Roślin w Brnie doc. Rozsypal, delegat Departamentu Entomologii USA, profesor Uniwersytetu w Ithace dr Rawlins, przedstawiciel Szwajcarskiego Laboratorium Ochrony Roślin w Bazylei A. Gros oraz delegat Instytutu w Zurichu Ginsburg.

Uczestników konferencji powitał w serdecznych słowach wicewojewoda śląsko-dąbrowski Arka Bożek oraz wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ZSCh. Kowalczyk.

W imieniu gości zagranicznych przemówił delegat radziecki Aleksiejew apelując do zebranych, aby całe swoje doświadczenie poświęcili sprawie walki z groźnym szkodnikiem. Delegacja radziecka, która od pierwszej chwili bierze udział w zrobi wszystko co będzie możliwe, aby inwazję stonki zahamować i zlikwidować.

W drugiej części konferencji uczestnicy obejrzeli film ilustrujący walkę ze szkodnikami roślin. Program konferencji przewiduje m. in. wyjazd jej uczestników na Śląsk Opolski i zbadanie ognisk stonki ziemniaczanej w Budkowicach, po czym odbędą się obrady w Opolu.

Polscy technicy i rzemieślnicy

wracają z Niemiec

SZCZECIN (ZAP). Polska Misja Wojskowa z Berlina doniosła, że w dniu 25 b. m. opuści Berlin grupa Polaków, złożona z 51 rodzin. Polski Związek Zachodni otrzymał dokładny wykaz osób, które w transporcie tym przybędą do kraju, przy czym w zestawieniu określony jest również zawód i majątek, jaki przywożą ze sobą reemigranci. Jak wynika z wykazu, przybywający, to przede wszystkim technicy, inżynierowie i rzemieślnicy. Przywożą ze sobą warsztaty pracy i ich kompletne wyposażenie. Nie brak i takich, którzy zabierają po kilka samochodów itp.

Transport ten będzie pierwszy po skutek niewłaściwego przygotowania w kraju warunków i warsztatów pracy dla przybywających. Obecnie czynności wszystkich placówek zajmujących się sprawami reemigracji mają być skoordynowane, tak by reemigranci zastali na miejscu to, co im jest potrzebne i jak najprędzej mogli przystąpić do pracy.

Należy tu też wyrazić nadzieję, że transporty zostaną skierowane przede wszystkim do takich miejscowości, które posiadają odpowiednią ilość lokali i mieszkań. A miejscowości takich jest na Pomorzu Zachodnim dużo, wystarczy chociażby wymienić wyludniający się Trzebiatów w powiecie gryfickim i piękną nadmorską miejscowość Darłowo w po-

Odlewy ze skał

bazaltowych

W Łaziskach Górnych w pow. świdnickim przeprowadza się obecnie ciekawe próby topienia i sporządzania odlewów ze skał bazaltowych. Próby te mają ogromne znaczenie przy budowie maszyn, specjalnie dla przemysłu węglowego. O ile doświadczenia dadzą pozytywne rezultaty wybudowana zostanie na Dolnym Śląsku fabryka odlewów bazaltowych.

Każdy związkowiec — spółdzielcą

W związku ze zbliżającym się Świętem Spółdzielczości, KCZZ wydała do wszystkich zarządów głównych Związków Zawodowych okólnik w sprawie usprawnienia akcji jednania związkowców do spółdzielni.

KCZZ stwierdza, że związki zawodowe budują demokrację gospodarczą poprzez udział najszerszych mas w życiu spółdzielczym.



TRZEBA WYCHOWAĆ
NOWY TYP OBYWATELA-PODATNIKA
Lustratorzy społeczni złożyli ślubowanie

Od dwu tygodni Obywatelskie Komisje Podatkowe i lustratorzy społeczni pełnią swe funkcje przy urzędach skarbowych, w myśl ustawy z 2 czerwca r.b. Są to, jak wiadomo, delegowani przez partie i organizacje społ. pracownicy honorowi, których zadaniem jest wykrywanie nadużyć na szkodę Skarbu Państwa w drodze bezpośredniego kontaktu z płatnikami, oraz zbieranie materiałów, dopomagających do najwłaściwszego określenia stopy podatkowej w różnych dziedzinach życia gospodarczego.

Wczoraj w sali konferencyjnej Stoł. Rady Narodowej nastąpiło ślubowanie członków Obyw. Komisji Podatkowych i lustratorów społecznych. Po powołaniu prezydium, przewodniczący Sankowski powitał ministra Skarbu, ob. Dąbrowskiego, który wygłosił przemówienie na temat celowości prac komisji i lustratorów.

6,5 MILIARDA NADWYŻKI

Min. Dąbrowski przypomniał, że w całokształcie zagadnień gospodarczo-społecznych państwa demokratycznego sprawa obciążeń podatkowych zajmuje jedno z naczelnych miejsc.

— Podczas, gdy w państwach kapitalistycznych podatek służył jedynie potrzebom budżetowym państwa i miał na celu pokrycie wydatków państwowych bez naruszenia siły kapitalizacyjnej prywatnych jednostek gospodarczych, to w obecnym ustroju już podatek, poza swoją funkcją budżetową spełnia jeszcze jedną doniosłą rolę, mianowicie stanowi instrument, wpływający na podział dochodu społecznego, zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej.

W ciągu półtora roku, do czasu wydania ustawy o Obyw. Komisjach Podatkowych i lustratorach społecznych, przebudowany został system podatkowy. Wyniki tej pracy są poważne: sumą 6,5 miliarda złotych zamknęliśmy ostatnio nadwyżkę budżetu. Warto przypomnieć, że obecna stawka podatku dochodowego przy najwyższych dochodach nie przekracza w Polsce 50%, gdy w państwach kapitalistycznych wynosi ponad 80%.

Po wojnie wzmogła się demoralizacja podatkowa, zadaniem więc całego społeczeństwa jest podjąć walkę ze szkodnictwem gospodarczym i wychować nowy typ obywatela-podatnika.

ODRZUĆMY WSZELKIE POKUSY!

Z kolei ob. Starewicz (PPR) w treściwym przemówieniu charakteryzuje toczącą się w Polsce od kilku miesięcy walkę o sprawiedliwy podział dochodu społecznego. Podkreśla z naciskiem, że rząd nie zamierza likwidować inicjatywy prywatnej, lecz złodziei grosza publicznego. Mówca wzywa obecnych do pracy bezkompromisowej i odrzucania wszelkich pokus, jakie staną na ich drodze. Tego wymaga od nich nie tylko zwykła godność i uczciwość osobista, lecz zaufanie społeczeństwa i partii, które ich delegowały.

Przewodniczący Rady Związków Zaw., ob. Rustecki, ob. Kola (PPS) i ob. Spiess (Str. Pracy) wraz z przedstawicielami administracji skarbowej dają wyraz radości z powołania Obywatelskich Komisji Podatkowych i lustratorów społecznych.

Na zakończenie zgromadzeni składają ślubowanie i podpisują się pod jego tekstem, przyrzekając postępować w myśl przepisów prawa, bezstronnie i według najlepszej wiedzy i sumienia oraz utrzymywać w tajemnicy wiadomości o przebiegu obrad i stosunkach podatników. (wr)

Lustratorzy podatkowi przystępują do pracy



(Na lewo) Min. Dąbrowski przemawia do nowomianowanych lustratorów. (Na prawo) — ślubowanie ławników i lustratorów na pierwszym planie przewodniczący komisji Obywatelskiej X Urzędu Skarbowego (do art. obok)

7 września w całym kraju
obchody rocznicy reformy rolnej

W całym kraju powstają Komitety Rocznicy Reformy Rolnej, w skład których wchodzą przedstawiciele Związku Samopomocy Chłopskiej, Rad Narodowych, S.L., P.P.R., P.P.S., organizacji młodzieżowych, Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego, Związków Zawodowych i organizacji społecznych.

W dniu 7 września w gminach wiejskich odbędą się zgromadzenia, które podkreślą rolę i zadania chłopów dla wyżywienia kraju i umocnienia gospodarczej niepodległości. W obchodach tegorocznych głównym hasłem będzie „Przez wydajną pracę — więcej zboża dla miast, więcej towarów dla wsi" oraz sprawy oczyszczenia handlu ze spekulacji, pomocy sąsiedzkiej i inne konkretne zagadnienia wsi.

W zgromadzeniach gminnych przyjmą udział delegacje i grupy robotników oraz orkiestry i zespoły artystyczne Związków Zawodowych, Ligi Kobiet, Z.W.M. i O.M. T.U.R.

W ramach szerokiej kampanii będą powoływane nowe placówki kulturalno-oświatowe i gospodarcze oraz wręczane odznaczenia i wyróżnienia za pracę społeczną i gospodarczą na wsi.

Zgromadzenia będą połączone z występami artystycznymi i sportowymi oraz z obchodami dożynek i zabawami

Autobusami, kolejką i koleją
wyjeżdżają warszawiacy na niedzielę

Pasażerów tramwaju nr. 5 już z daleka alarmują gwizdki samowarka kolejki mareckiej. Dlatego też po zatrzymaniu się tramwaju na pętli przy ul. Stalowej rozpoczyna się pośpieszny wyścig do kas.

W poczekalni zastajemy już sporą gromadkę pasażerów, liczącą ponad 20 osób. Dziwi nas tylko, że stoją spokojnie i, nie tłocząc się, podchodzą do okienka. Do odjazdu kolejki jest tylko 8 minut. Z niepokojem pytamy biletera...

— Czy nie uważa pan, że nie wszyscy zdążą wykupić bilet przed ruszeniem pociągu?

— Czemu nie mają zdążyć? — odpowiada pytaniem zdziwiony bileter — przecież pociąg nie ruszy, aż kasa załatwi wszystkich pasażerów.

Bodaj to podróżować kolejką marecką!

POŚPIECH W LABIRYNCIE

Nie tak, jak z pociągiem elektrycznym na linii otwockiej, gdzie na każdy odjazd zbiegają się setki pasażerów, amatorów świeżego powietrza za miastem w Świdrze, w Śródborowie, Międzylesiu, Radości, Miedzeszynie, czy Starej Wsi.

Spróbujcie w poranek niedzielny wcisnąć się do jednej z pięciu kolejek tłoczących się w dziwacznych skrętach do pięciu kas, gdzie za zakratowanymi okienkami siedzą niczym niewzruszeni kasjerzy, odliczając ze stoickim spokojem resztę.

Spróbujcie a usłyszycie taki oto dialog:

— Te, mały! gdzie się pchasz bez kolejki! Tu nie wyścigi! Kolejka ma swój porządek.

— Czego się pani rozpycha, kupcowo!

— Sama żeś pani w bułczanym interesie zatrudniona. Idź pani na bazar Różyckiego, sawuar-wiwru uczyć.

— Dwa do Radości, proszę!

— Jedna Miłosna.

— Panie, panie, zapomniał pan resztę!

— Franek! Dawaj bileta ,bo pociąg już podstawili!..

Zdyszane towarzystwo wydostaje się przy pomocy łokci z labiryntu czekających cierpliwie w dalszym ciągu na wykupienie biletów i wybiega poprzez ciemny tunel na zalany słońcem peron, by... ujrzeć zbiorowisko pasażerów cierpliwie czekających ze spokojem na podstawienie „elektrycznego".

Jest już wprawdzie 10.00, a więc pięć minut po „odjeździe" przewidzianego rozkładem pociągu. Cóż, kiedy pociągu jeszcze w ogóle nie było.

SZTURM

Dopiero tuż przed jedenastą wtacza się bezszelestnie szereg wagonów elektrycznych. Ich zatrzymanie się to jakby uderzenie pioruna w chmarę podróżnych.

W jednej chwili wszystkie wejścia są zamurowane, tak że przyjezdni nie mają którędy wysiąść. Chyba oknem.

Ba! Kiedy okna są... dla wsiadających. I to dla kobiet, które jako płeć słabsza, nie mają siły pchać się do zatłoczonego wejścia. Więc tak powolutku na ramionach męża, czy przygodnego, a rycerskiego współpodróżnego, windują się do środka wagonu. Cóż to szkodzi, że przy tym poleci jakaś szyba.

Nie szkodzi. Żaden bowiem strażnik z Ochrony Kolei tego nie widzi. Nie widzi, bo żadnego z nich nie ma na peronie.

A najciekawsze, że gdy już wszystko tak hurmem i hurtem przewali się do środka — okazuje się, że jest tu jeszcze zupełnie luźno i zapóźnieni pasażerowie mogą wsiadać bez żadnych przeszkód.

DODATKOWE WOZY

Nie tylko koleją lub kolejkami — markowską, karczewską, belwederską, EKD, czy z Dworca Południowego wyjeżdżają warszawiacy na wypoczynek.

Również w tym dniu wiele roboty mają autobusy EKD i PKS.

Przy Dw. Wileńskim, gdzie jest dworzec odjazdowy PKS, rozgrywa się właśnie dramatyczna scenka walki konduktora z kilkoma pasażerami, którzy uparli się jechać tym właśnie autobusem do Jabłonny, chociaż za chwilę będzie podstawiony dodatkowy wóz.

— W soboty po południu i w niedziele wprowadzamy dodatkowe autobusy do Jabłonny — wyjaśnia dyżurny na dworcu autobusowym. — Cóż, kiedy nasza publiczność musi jechać zawsze natychmiast. **(AS)**

Wina Bortnowskiej

Zarówno podczas toczącego się procesu, jak i po wydaniu przez sąd wyroku skazującego, sprawa Marii Bortnowskiej budzi żywe zainteresowanie, sprzeczne oceny i rozbieżne komentarze. To zainteresowanie opinii publicznej procesem blokowej z Ravensbrück jest zupełnie zrozumiałe. Odkrywa on bowiem specyficzne warunki obozowe w zasięgu samorządu obozowego, stawia zagadnienie odpowiedzialności więźniarki wobec koleżanek, znajdujących się nie tylko pod bezsporną władzą niemiecką, ale również uzależnionych w mniejszym co prawda stopniu od Bortnowskiej — jako blokowej.

Nie ulega wątpliwości, że analogiczne momenty, ujawnione w przewodzie sądowym, miały miejsce i w innych obozach i że zagadnienie odpowiedzialności sztubowych i blokowych wobec zbiorowości obozowej, a także wobec własnego sumienia, nie jest wydarzeniem odosobnionym.

Jednakże dopiero jawna rozprawa przesuwa to zagadnienie z płaszczyzny dociekań psychologicznych, mogących interesować niewątpliwie pisarzy, w obręb problematyki prawnej, stanowiąc precedens dla podobnych procesów w przyszłości.

Jeżeli dzisiaj prześledzimy całość złożonych przed sądem zeznań świadków oskarżenia i świadków odwodowych i postaramy się bezstronnie uchwycić atmosferę procesu, widzimy z całą wyrazistością słuszność wyroku i słuszność jego umotywowań. Zachowanie się Bortnowskiej w obozie ujawniło bowiem stosowanie przez nią dwu miar wobec współwięźniarek. Nie wchodząc w osobiste kryteria oceny, kierujące postępowaniem Bortnowskiej, możemy stwierdzić obiektywnie, że faworyzowała ona niejako pewne grupy więźniarek, inne natomiast traktowała surowo, a nawet brutalnie.

U źródła tego podziału leży bez wątpienia zagadnienie socjalne. Bortnowskiej bliższe były kobiety z jej środowiska, niż kobiety obcego kręgu tzw. ludzi prostych. Postępowaniem oskarżonej nie kierowała ogólno-ludzka idea niesienia pomocy wszystkim, ale nabyta wskutek tradycyjnych przyzwyczajeń, fobii i sympatii środowiskowych, postawa obojętności, a może i wstrętu do ludzi o niższym wykształceniu, małej ogładzie towarzyskiej itp. Dlatego też jej stosunek do współwięźniarek był dwojaki.

W jednym zamkniętym kole obozowym wytworzyły się dwa odśrodkowe kręgi, w których ludzie odnajdowali bliskie sobie jednostki według utartych form, przejętych z obcowania między sobą w życiu na wolności. Ten podział, gdyby go szerzej analizować, znalazłby może szereg wytłumaczeń i usprawiedliwiań, jednakże konkretny wypadek metod postępowania Bortnowskiej w stosunku do kobiet z obcego sobie kręgu niczym nie może być usprawiedliwiony. Jeśli sumienie nie dyktowało jej takiego zachowania, które mieściłoby się w pojęciu godności ludzkiej i humanitaryzmu, a górę w poszczególnych sytuacjach wzięły niskie porywy nienawiści i okrucieństwo — wyrok skazujący stał się pełnym wyrazem sprawiedliwości.

Pewna nadrzędność Bortnowskiej w obozie zobowiązywała ją do okazywania pomocy i czynienia życia obozowego bardziej znośnym, a nie naśladowania hitlerowców w posępnym bezprawiu, ucisku i terrorze.

Proces Bortnowskiej jeszcze raz unaocznił nam, ile straszliwego barbarzyństwa niosły ludzkości „czasy pogardy", ile zła sączył duch bezprawia i podłości. Wobec tych czasów i tego ducha stał człowiek bezbronny, zaszczuty strachem i otępiały. Ale ten sam człowiek dał dowody swej godności i hartu w Majdanku, Oświęcimiu, Treblince. I tylko z punktu widzenia tych wartości można oceniać postępowanie tych, którym los przydzielał lepszą strawę i złudzenie swobody i samodzielności za drutami obozowymi.

Gem.

Temu, który muzyką głosił polskość...
Festiwal Chopinowski w Dusznikach-Zdroju

W Dusznikach-Zdroju, w sali, w której w r. 1826 koncertował Chopin, przekształconej na Teatr im. Fryderyka Chopina, otwarty został w dniu 16 b.m. drugi Festiwal Chopinowski. Koncert inauguracyjny, na który przybyli m. in.: wicemarszałek Sejmu Szwalbe, wiceministrowie dr. Kożusznik, Grossfeld, Grubecki, wiceprezydent m. st. Warszawy Strzelecki, przedstawiciele świata muzycznego oraz liczne rzesze wielbicieli muzyki chopinowskiej, rozpoczął się słowem wstępnym, wygłoszonym przez muzykologa ks. dr. Hieronima Feichta, na temat młodzieńczej twórczości Chopina.

Po przemówieniu, piękny wiersz Norwida „Fortepian Chopina" oraz K. Wierzyńskiego „Chopin" recytował Henryk Ładosz.

Wykonawcą programu koncertowego był Sztompka, który odegrał szereg utworów Chopina, m. in. „Poloneza" (op. 26), nokturn fis-dur, kilka mazurków, impromptu fis-dur, oraz „Balladę" g-moll. Dodać należy, że czysty dochód z festiwalu przeznaczony został na dom sierot, t.zw. „Orląt", prowadzony przez zakład Braci Szkolnych.

W drugim dniu Festiwalu Chopinowskiego odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na pomniku Fryderyka Chopina, znajdującym się w parku zdrojowym oraz recital fortepianowy Henryka Sztompki w sali koncertowej Domu Zdrojowego w Dusznikach.

Paczki z USA szły pod zmienione adresy
Wykrycie sprawców kradzieży przesyłek

Dzięki sprawności gdyńskich władz śledczych zdołano rozwiązać tajemnicę kradzieży przybywających do Polski paczek zagranicznych, które w bardzo wielu wypadkach nie docierały do adresatów mimo, iż ci mieli pewność, że paczki przybyły do kraju.

Milicja Obywatelska w Gdyni na podstawie licznych doniesień i skarg doszła do przekonania, iż paczki dlatego nie dochodzą do adresatów, że nakleja się na nie w Gdyni inne adresy. Milicja aresztowała pracowniczkę Urzędu Pocztowego Gdynia 5 Aleksandrę Suską, która odrywał adresy z paczek amerykańskich i naklejała adresy swych znajomych, z którymi później dzieliła się zawartością paczek. W związku z tym Milicja gdyńska dokonała rewizji u 9 osób, u których znaleziono dowody rzeczowe współudziału w kradzieży w postaci pozostałości paczek amerykańskich. Wszystkie te osoby zostały aresztowane.

Od 18 b. m. nowe banknoty 10-ciozłotowe
Komunikat Narodowego Banku Polskiego

Z dniem 18 sierpnia br. Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu nowe bilety bankowe 10-złotowe drugiej emisji z datą: Warszawa, 15 maja 1946 r., podpisane przez prezesa, naczelnego dyrektora i skarbnika Banku.

Bilety te wykonane są na papierze białym, gładzonym z odcieniem kremowym i bieżącym znakiem wodnym, przedstawiającym dużą stylizowaną literę „W".

Wymiar nowego biletu 10-złotowego wynosi 128 x 70 mm.

Całość biletu utrzymana jest w kolorze: boki – ciemno-wiśniowym, ku środkowi kolor zielony, następnie środek żółto-brązowy.

Bilet nie posiada oznaczenia serii i numeracji.

Jednocześnie Narodowy Bank Polski zaznacza, że znajdujące się dotychczas w obiegu bilety 10-złotowe emisji 1944 r. są nadal prawnym środkiem płatniczym i obiegać będą na równi z biletami nowej emisji.

Janicz

Ilustrowany list do przyjaciela

Mój Drogi!

Coraz bardziej żałuję, że jednak nie możesz do nas przyjechać. Ty, który tak lubisz obchody i uroczystości, miałbyś doprawdy wiele okazji przyjemnie czas u nas spędzać i — jak głosił pewien przedwojenny slogan — ucząc się rozrywać, a rozrywając się — uczyć. Uczyć sztuki godnego i uroczystego obchodzenia. Mógłbyś przecież potem odegrać w swej zapadłej dziurze rolę prawdziwego pioniera w zakresie organizacji akademii i podniosłych zebrań.

Pisałem Ci niedawno o pewnej pięknej uroczystości, urządzonej z okazji wręczenia kilkudziesięciu młodym ludziom kilkudziesięciu par majteczek kąpielowych. Ostatnio od. była się znów inna. Tym razem ku czci najwybitniejszych tępicieli szczurów m. st. Warszawy (jak wynikało z zaproszeń) oraz bojowników o czystość stolicy (jak wynikało z treści historycznego zebrania).

Aż przyjemnie było patrzeć, a zwłaszcza słuchać. Pięć przemówień — wyobraź sobie — umieszczono w programie, a poza tym chóralne ślubowanie dozgonnej walki ze szczurami i brudem, nie licząc samego wręczania dyplomów zasługi wypisanych na pięknym czerpanym papierze.

Wszyscy, zarówno dyplomaci, jak ich rodziny jak wreszcie zaproszeni goście, byli bardzo wzruszeni. Wiele osób miało nawet łzy w oczach. Niestety, nie wszystko udało się w stu procentach. Nie przybyło m. in. po odbiór dyplomów dwóch odznaczonych dostojników państwowych (pierwsza i druga nagroda), wskutek czego uroczystość straciła wiele z tej gładkości, jaką temu typowi obchodów nadaje zastosowana w odpowiedniej ilości dobra, przedwojenna wazelina.

W znanej wytwórni medali i odznaczeń projektuje się zamówienie małych szczurków z brązu (do noszenia w klapie), które by w przyszłości mogły być wręczane wraz z dyplomami.



Z cyklu tego rodzaju uroczystości przewidziana jest w najbliższym czasie akademia ku czci najwybitniejszych bojowników o odpluskwienie Warszawy. Największe szanse na otrzymanie dyplomów będą mieli na pewno portierzy i pokojówki hoteli warszawskich — szczególnie jak wiadomo wyróżnianych ze swej strony przez pluskwy — a więc mający największe możliwości hurtowego zgładzania ich z tego świata. Również wielu lokatorów prywatnych mieszkań (zwłaszcza domków fińskich) zamierza stanąć do konkurencji i ubiegać się o laury pierwszeństwa, twierdząc, że mają ku temu zupełnie sprzyjające warunki.

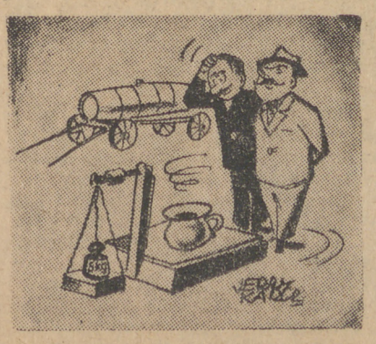
Skoro już z racji Twego interesowania się uroczystościami piszę o tych, które się odbyły, względnie są projektowane, muszę Ci także wspomnieć o jednej, która miała się odbyć, ale niestety nie doszła do skutku. Oto pewna grupka urzędników, pragnąc sprawić przyjemność pewnemu naczelnikowi, przesłała mu piękny dyplom, mianujący go honorowym więźniem pewnej, znanej z czasów okupacji, katowni niemieckiej.

Miała się właśnie z tej okazji odbyć podniosła uroczystość. Ponieważ jednak ów wyższy urzędnik nigdy, jako żywo w tamtej katowni nie siedział i cała historia wydała mu się mocno podejrzana, zamiast na uroczystość pojechał na inspekcję do owych, pragnących mu się przypochlebić urzędników. Efekt był piorunujący, a bardzo niepomyślny dla podwładnych. Srodze później żałowali swego honorowego pomysłu. Przyczynił im bowiem szczególnie wiele zgoła niehonorowych zmartwień.

Prosiłeś mnie kiedyś, abym Ci napisał, co słychać w naszych centralnych biurach i urzędach. Na ogół dobrze. Np. Ministerstwo Przemysłu wznosi na pl. Trzech Krzyży zespół pięknych gmachów, Ministerstwo Odbudowy także tu i tam buduje, a poza tym od czasu do czasu wydaje okólniki.

Jeden taki właśnie wpadł mi niedawno w rękę. Dość jest już stary, bo z 7 sierpnia 1945 r. Zamieszczony był w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Odbudowy.

Sam okólnik jest krótki, ale za to załącznik do niego ratuje z nadwyżką skromną lakoniczność pisma. Zawiera bowiem ok. 130 pytań, mających na celu oświetlenie w sposób



możliwie najbardziej wszechstronny, precyzyjny i szczegółowy problemu śmieci i fekalii w kraju. Problem to niewątpliwie ważny i godny głębszego weń wniknięcia — z drugiej jednak strony nie wiem, czy możliwe jest aż tak dokładne określenie przez gminy wszystkich jego szczegółików — jak tego chce okólnik ministerialny. Np. — dziennej produkcji fekalii na głowę jednego mieszkańca, całkowitej produkcji dziennej, miesięcznej i rocznej, liczby mieszkańców miasta, przypadającej na jeden wóz fekalii, liczby robotników na 1.000 m. sześc. fekalii z podziałem na zatrudnionych przy wywozie tej ilości pośrednio i bezpośrednio.

Odpowiedzi na te 130 pytań należy, zgodnie z brzmieniem okólnika, wypełnić osobno wg. danych na rok 1939 i osobno wg. danych obecnych.

Nie wiem jak sobie dadzą radę szefowie mast z tym okólnikiem i czy dokonali już wszystkich niezbędnych pomiarów i obliczeń. Chociaż bowiem mieli na to blisko 2 lata czasu, przemierzenie choćby tylko całkowitej produkcji dziennej np. w takiej Warszawie (zwłaszcza w okresie wzmożonej konsumpcji owoców) nie wyjaśnia się sprawą łatwą.

Pocieszam się jednak, że Min. Odbudowy nie daruje i dopilnuje, aby na wszystkie 130 pytań (w dwóch egzemplarzach) wszyscy prezydenci i burmistrzowie odpowiedzieli możliwie najbardziej wyczerpująco. Nie ma bowiem żadnej dobrej racji, aby właśnie ten rodzaj tak istotnej produkcji nie miał być zamieszczany w przeglądach statystycznych.

Skoro już jestem przy tych wonnych tematach muszę Ci donieść o nowej, pięknej inwestycji, która ostatnio przybyła w Warszawie. Jest to śliczny, lilijuci szalecik na pl. Trzech Krzyży na wprost kawiarni Marca. Choć od paru miesięcy jest już wykończony (przynajmniej jeśli chodzi o elewację), wciąż nie jest oddawany do publicznego użytku. Podobno ze względu na możliwość zanieczyszczenia tego pięknego akcentu architektonicznego jednego z piękniejszych placów w Warszawie.

Nie jest to jednak pewne bowiem są i tacy, którzy mówią, że przyczyną zwłoki w uruchomieniu szaleciku jest spór pomiędzy Zarządem Miasta a pracownią zabytkową BOS na temat charakteru owego budyneczku: czy jest czy nie jest mianowicie zabytkiem. Z takim starym klozecikiem nigdy nic na pewno nie wiadomo. Tylko dlaczego w takim razie nie wywieszono dotąd na nim czerwonej tabliczki.



Ostatnia wreszcie nowina: Miejskie Zakłady Komunikacyjne mają wkrótce w budach-autobusach, kursujących na niektórych liniach, zastąpić dotychczasowe zwodzone schodki sznurowymi drabinkami ewent. stołeczkami, które byłyby pod stawiane wsiadającym pasażerom.

Chodzi o to, że trzęsąc się w tych budach za mało się jeszcze gimnastykują, a władze miejskie dbają bardzo, jak wiadomo o rozwój kultury fizycznej wśród szerokich rzesz ludności.

Tymczasem ściskam Ci itd.

Twój Janicz.

Stopniowo znikają odłogi

Postępy w zagospodarowaniu wsi

w perspektywie czterech kampanii siewnych

w latach od 1945 do 1947

Mamy za sobą cztery kampanie siewne i trzy żniwne, zapoczątkowane w lecie 1945 r., a zakończone wiosenną akcją siewną i żniwami tego roku.

Wchodzimy w okres trzeciej z kolei kampanii jesiennej, która już gdzie niegdzie rozpoczęła się pierwszymi rzutami w ziemię nasion rzepaku.

Cały dotychczasowy wysiłek, włożony w rolę, cechuje niewspółmierność między ilością rąk do pracy a możliwościami rolnika w zagospodarowaniu posiadanej ziemi.

Zagospodarowanie odłogów nie nadążało za procesem osadnictwa z tej prostej przyczyny, że prawie cała miejscowa i osiadła ludność województwa nie była materialnie przygotowana do podjęcia samodzielnej pracy na roli, a pomoc Państwa tylko w pewnej mierze zaspokaja liczbę [redacted] mu województwa dla wykorzystania przez drobnych rolników w związku z jesienną akcją siewną następujące kredyty: 25.000.000 zł na zakup materiału siewnego, 16.000.000 zł na nawozy sztuczne, 7.500.000 zł na orkę traktorami (skrypty dłużne), 2.550.000 zł na darmową orkę traktorami.

Do tej ostatniej kwoty dochodzi jeszcze ok. 3 mil. zł kredytu niewykorzystanego z tejże rubryki.

Ogółem suma kredytów przydzielonych dla rolników w drugiej połowie tego roku wynosi 54.050.000 zł. (l.)

Te trzy czynniki warunkują dotychczasowe postępy w zagospodarowaniu wsi. One też brane są za podstawę do planowania przyszłych akcji siewnych.

Już dziś można sformułować ściśle jeden z najpilniejszych postulatów ludności rolnej województwa, który da się streścić w zdaniu: **conajmniej jeden koń na jedno gospodarstwo.**

Jest to postulat najważniejszy, bowiem, jak wykazało doświadczenie, dotychczasowe postępy w zagospodarowaniu [redacted] jak to wynika ze sprawozdania inż. Mikiewicza, złożonego na ostatnim posiedzeniu WRN, Akcja Siewna planuje 180.000 ha — bez PZNZ, a więc w odniesieniu do samych tylko drobnych rolników.

Opuściliśmy świadomie pierwszą akcję siewną w lecie 1945 r., ponieważ objęła ona zboża poniemieckie, a za tym nie może być sprawdzianem naszych własnych osiągnięć.

Na wiosnę 1946 r. obsiano 162.000 ha, na wiosnę br., według raportów A. S. — 193.957 ha.

W nawiasach warto dodać, że podjęta przez A. S. kontrola dorywcza w niektórych gromadach i gminach województwa stwierdziła w każdym miejscu większe obszary zasiewów, niż to wykazywały meldunki, a różnice w niektórych wypadkach sięgały powyżej 100 proc.

Jest to zjawisko zupełnie zrozumiałe. Rolnicy są bardzo powściągliwi w ujawnianiu uzyskanych wyników.

Na tej podstawie sprawozdawca utrzymuje, że faktyczne wykonanie planu wiosennej kampanii siewnej tego roku jest o 30 proc. wyższe, niż to wynika z zebranych w terenie jednostronnych relacji sołtysów i wójtów. Wynosiłoby więc nie 193.937 ha, lecz ok. 252.000 ha.

Co do planu jesiennej kampanii siewnej b. r., to należy podkreślić, że oficjalnie opiewa on na 160.000 ha dla gospodarstw drobnych z wyłączeniem majątków państwowych.

Cyfrę tę ustalono odgórnie wedle rozmiarów rządowej pomocy siewnej. Pełnomocnik A. S. podniósł ją do 180.000 ha, wychodząc z założenia, że kredyty rządowe na zakup zboża siewnego dadzą rolnikom możność wydatnego rozszerzenia planowanego obszaru zasiewów.

Ten drugi wariant planu figuruje w sprawozdaniu A. S., jako jej plan wewnętrzny, nie mniej jednak obowiązujący.

Dla uzupełnienia obrazu podajemy liczby przedstawiające obszar zasiewów podczas dwu ubiegłych kampanii żniwnych.

I tak w lecie 1946 r. przy 880.000 ha areału ziemi uprawnej obszar zasiewów wynosił ok. 220.000 ha, a w b. r. — oficjalnie 321.500 ha, a nie oficjalnie ok. 380.000 ha.

Plan kampanii jesiennej tego roku oprócz wymienionej już cyfry 180.000 ha dla drobnego rolnictwa przewiduje ponad 25.000 ha dla majątków państwowych PZNZ. (l)

Tegoroczne dożynki

organizuje Zw. Sam. Chłopskiej

w dn. 7 września

W dniu 7 września Zw. Sam. Chł. organizuje na terenie wszystkich powiatów naszego województwa uroczyste obchody dożynkowe.

W dniu tym przypada trzecia rocznica pamiętnej daty ogłoszenia dekretu o reformie rolnej w Polsce.

Tegoroczne dożynki w woj. olsztyńskim będą za tym podwójnym świętem ludowym, łączącym w sobie starodawne tradycyjne uroczystości pożniwne z historycznym aktem przekazania chłopom ziemi dworskiej.

Niezależnie od tego Zarządy PNZ w Olsztynie i Giżycku organizują doroczne okręgowe dożynki w dniu 8 września we wsi Popławki pow. kętrzyńskiego. (l)

Z ostatniej chwili

Szczerbiec Chrobrego

powraca z Kanady

WARSZAWA. Jak donoszą, starania Rządu polskiego o zwrot bezcennych skarbów kultury polskiej, przechowywanych na terenie Kanady, zostały uwieńczone powodzeniem.

Szczerbiec Chrobrego, arrasy, najstarsze zabytki piśmiennictwa polskiego, tzw. „Kazania Świętokrzyskie", rękopisy Chopina, historyczne buławy hetmańskie oraz wiele innych pamiątek historycznych prawdopodobnie już w najbliższym czasie znów znajdą się na Wawelu.

„Miasteczko Opieki"

powstanie w Węgorzewie

W najbliższym czasie Woj. Komitet Opieki Społecznej uzyska przydział 14 budynków w Węgorzewie (stanowiących b. niemieckie zakłady opieki) dla zorganizowania zakładów opiekuńczych o różnym przeznaczeniu.

W pierwszym rzędzie zostanie zorganizowany zakład szkolenia i pracy dla chłopców, obejmujący kilka dziedzin rzemiosła, dwa domy opieki, w których znajdą pomieszczenie starcy i niezdolni do pracy, zakład dla głuchoniemych i umysłowo upośledzonych.

Obecnie w stadium organizacji są jedynie dwa domy starców, gdyż budynki nie są jeszcze formalnie przyznane przez WRN.

Należy zaznaczyć, że stan budynków jest dobry i doprowadzenie ich do używalności nie pociągnie za sobą wielkich kosztów. (ni)

Dalszy rozwój szkolnictwa

planuje kuratorium olsztyńskie

O 40.000 więcej dzieci

objętych będzie nauką

Według planów i projektów Kuratorium Okr. Szkolnego Olsztyńskiego w nowym roku szkolnym liczba dzieci objętych szkołą zwiększy się o 40.367.

Jest to związane z akcją przesiedleńczą na nasz teren z województwa rzeszowskiego, oraz z normalnym rozwojem i poprawą stanu szkolnictwa.

Wiele szkół niżej zorganizowanych uzyskać ma dodatkowe siły nauczycielskie, co jest równoznaczne z podniesieniem szkoły na wyższy stopień.

W związku z tym pożądany jest napływ 850 sił nauczycielskich, czyli zwiększenie obecnego stanu z 1.900 na 2.750 nauczycieli.

Ilość szkół powszechnych ma być zwiększona z 798 do 967, w tym najwięcej nowych szkół będzie najniższego stopnia tj. o jednym lub dwóch nauczycielach.

Stan ten dyktowany jest naszymi warunkami terenowymi, bowiem jak wiadomo województwo olsztyńskie posiada wiele małych rozrzuconych osiedli, organizowanie więc jednej większej szkoły dla kilku czy kilkunastu osiedli nie wszędzie jest możliwe ze względu na dobro dzieci, które nie mogą przecież odbywać codziennych wielokilometrowych wędrówek.

Uwzględnić tu trzeba też niedostateczne jeszcze zaludnienie terenu i zbyt małą liczbę dzieci szkolnych, aby można było prowadzić szkoły o kilku nauczycielach przy obecnym ciągłym braku sił nauczycielskich.

Jak wiadomo w ub. roku szkolnym wiele osiedli jeszcze w ogóle szkół nie posiadało i dzieci, szczególnie miejscowego pochodzenia, pozbawione były możności nauki języka polskiego.

Sytuacja ta z nowym rokiem szkolnym zdaje się ulec zasadniczej zmianie, co jest sprawą naprawdę niecierpiącą zwłoki.

Plany Kuratorium zyskają jednak pełną realizację dopiero wówczas, kiedy będzie wystarczająca ilość sił nauczycielskich. Oto jest — obok remontu gmachów szkolnych — kluczowe zagadnienie rozwoju naszego szkolnictwa. (nj.)

Osiągnięcia torfiarskie

w naszym województwie

zyskały uznanie kompetentnych czynników

Bawiąca w Olsztynie od kilku dni komisja, w skład której wchodzą: naczelnik wydziału torfowego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu inż. Taytsch, jego zastępca inż. Czapierski oraz prof. S. G. G. W. Maksymow, po zwizytowaniu terenu i placówek torfiarskich w naszym województwie, zorganizowanych i instruowanych przez Związek Rewizyjny, przybyła w dniu wczorajszym do Związku celem przeprowadzenia końcowych rozmów, dotyczących zagadnień torfiarskich.

O odbytej przed kilku dniami konferencji z przedstawicielami zainteresowanych torfiarstwem instytucji donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów „Życia".

Komisja w wyżej wymienionym składzie wyraziła pełne uznanie za zapoczątkowanie przez Zw. Rewizyjny akcji torfowej, za zrozumienie znaczenia problemu torfiarskiego i inicjatywę w organizowaniu placówek spółdzielczych w województwie.

Na szczególne podkreślenie, jak wynikało z wypowiedzi inż. Taystcha, zasługuje praca spółdzielni torfiarskiej w Węgoju (pow. Reszel). Jej osiągnięcia, fachowość oraz sprężystość w organizacji robót eksploatacyjnych może służyć za wzór wszystkim placówkom spółdzielczo-eksploatacyjnym na terenie całej Polski.

Komisja ministerialna wyraziła jednocześnie przekonanie, że w pracy eksploatacyjnej torfu spółdzielnie naszego województwa dają sobie doskonale rady i egzamin swój zdały jak najlepiej.

Wkład nasz w ogólnonarodowy dorobek gospodarczy jest więc zdecydowanie pozytywny i pokaźny. Zamknięty on jest na razie w ciasnych ramach województwa, lecz kwestia wyjścia z tych ram jest jedynie kwestią czasu.

Dokładne dane, dotyczące wyników eksploatacyjnych spółdzielni torfiarskich, podamy w najbliższych numerach. **Zem.**

Nowy dyrektor

Teatru Miejskiego u Wojewody

W dniu wczorajszym złożył wizytę wojewodzie olsztyńskiemu mgr. W. Jaśkiewiczowi nowy dyrektor Teatru Miejskiego im. St. Jaracza, ob. St. Strachocki.

Podczas audiencji nowy dyrektor przedstawił ob. wojewodzie swoje plany odnośnie repertuaru i zespołu artystycznego obejmowanej przez siebie placówki teatralnej, dla której zapewnił już w Warszawie poparcie materialne ze strony Min. Kultury i Sztuki. (l)

Energiczna akcja władz i surowe kary

położą kres złodziejstwom

ogródkowym

Plaga kradzieży ogródkowych w Olsztynie spotkała się, zgodnie z naszym apelem, ze zdecydowaną i energiczną postawą miarodajnych czynników.

W dniu wczorajszym do sądu starościeńskiego doprowadzono dwóch złodziejów, zatrzymanych dn. 16 bm na kradzieży owoców i kwiatów.

● Stanisław Wiśniewski, lat 34, zamieszkały przy Drodze Mazurskiej 1 schwytany został na gorącym uczynku kradzieży owoców na posesji przy ul. Kościuszki.

Wobec udowodnienia winy Wiśniewski do kradzieży się przyznał.

Sąd starościeński skazał go na 5 tys. zł. grzywny z zamianą na 50 dni aresztu i 500 zł. kosztów postępowania sądowego.

● Józef Sadkiewicz, lat 19, zamieszkały przy ul. Smętka 5, został schwytany na kradzieży kwiatów w ogrodzie p. J. S. przy ul. Rybaki nad Długim Jeziorem.

Sąd starościeński skazał go na 3 dni bezwzględnego aresztu, 5 tysięcy zł. grzywny z zamianą na dalsze 50 dni aresztu i 500 zł. kosztów postępowania.

Równocześnie, wobec nieposiadania żadnych dokumentów i wykrętności zeznań, Sadkiewicz oddany został do dyspozycji MO celem wdrożenia dalszego dochodzenia.

Dwaj dalsi złodzieje ogrodowi przychwyceni zostali przez inż. arch. S., który oddał ich w ręce MO. Staną oni w dniu dzisiejszym przed sądem starościeńskim.

Energiczna akcja władz i zdecydowana samoobrona społeczeństwa — mamy nadzieję — położy kres złodziejstwu ogródkowemu, przybierającemu ostatnio rozmiary nagminne, godzące w całość pożytecznej akcji ogródków działkowych. (s.g.)

Dzień Olsztyna

MASARNIA CZY SKŁAD GNOJU

Na posesji nr. 12 przy ul. Królowej Jadwigi w prowizorycznym składzie trzymana jest krowa i koń. Nagromadzony nawóz zatruwa powietrze, a gnojówka, wyciekająca na zewnątrz, zanieczyszcza podwórze. I to wszystko dzieje się przy warsztacie masarskim.

Smacznego! (s)

WESELE, ALE NIE DLA WSZYSTKICH

Czy weselne uroczystości muszą być aż tak hałaśliwe? Na to pytanie oczekują odpowiedzi mieszkańcy sąsiednich bloków przy ulicy Reymonta od weselników spod nru 7, którzy przez całą noc z dn. 17 na 18 bm. nie ograniczyli się tylko do hałaśliwej zabawy, lecz również „występowali" z harmonią na ulicy. (m.g.)

SZPETNY STRAGAN

Na moście przy ul. 3 Maja, obok kiosku z gazetami ustawiony został szpetny stragan typu odpustowego.

Jest to stragan z warzywami i owocami, które rozkładane są poza tym na chodniku barjerze mostu i koszach.

Stragan ten należy zlikwidować, by nie szpecił i nie zaśmiecał tej arterii. (s)

NIESFORNY SĄSIAD

Zamieszkałemu nad sklepem rzeźniczym ob. Zaka przy ul. Curie-Skłodowskiej lokatorowi stale psuje się instalacja kanalizacyjno-wodociągowa, skutkiem czego trzykrotnie odnawiany w sklepie sufit jest stale zalewany.

Jest konieczna solidna naprawa tej instalacji. (cki)

WILLE CZY CHAŁUPKI

Nie wszyscy właściciele domków na Kolonii nad Jeziorem Długim dbają o swe ogródki.

Niektóre domki swym otoczeniem przypominają już dziś chałupki na zapadłej wsi. Chwasty, kury grzebiące w śmieciach nie dodają uroku tym ładnym domkom. (m.g.)

CZYSTO, JAK W PIEKARNI

W korytarzu piekarni przy ul. Warszawskiej 8 stoją miotły, wiadro ze śmieciami i różne rupiecie.

Zachodzi pytanie, czy i w piekarni jest tak czysto? (s)

SUSZARNIA CZY PODWÓRKO?

No podwórzu domu nr. 24 przy ul. 3 Maja odbywa się suszenie cebuli, rozłożonej na deskach i w skrzynkach, co zgromadza stada much i nie wpływa na wygląd estetyczny.

Należałoby zwrócić uwagę „Rybołowi", by znalazł inne pomieszczenie na suszarnię. (cki)

ORTOGRAFIA

Na tablicy w ustępie dworcowym widnieje napis: „dla męższczyzn"

Szalet jest szaletem, ale dlaczego mamy używać „szaletowej ortografii"? Po prostu, jak na miasto wojewódzkie, nie wypada. (kk)

SPRZĄTNĄĆ TE BETY

Tuż nad Łyną, koło mostu przy ul. 3 Maja na tarasie domu rozkładane są na całe dnie jakieś bety, sienniki i niepowleczone poduszki i materace.

Wśród nadbrzeżnej zieleni tworzą one ozdobę, godną zapadłej pipidówki, a nie wojewódzkiego miasta. (cki)

RYCHTER W WARSZAWIE

Jak się dowiadujemy Witold Rychter, czołowy aktor zespołu Teatru im. St. Jaracza, został zaangażowany przez dyr. Poredę do teatrów miejskich w Warszawie na stanowisko aktora-reżysera.

Z FILMOWCAMI KRAKOWSKIMI

W DOBRYM MIEŚCIE I LIDZBARKU

Od miesiąca prawie bawi na terenie naszego województwa ekipa Krakowskiego Instytutu Filmowego z p. Puchalskim na czele, o czym „Życie" doniosło już w swoim czasie.

Fotografują, „nakręcają" osobliwości ziemi mazurskiej i warmińskiej. Mają już za sobą puszczę Piską, Ełk, Mikołajki, Giżycko, Szczytno z ich osobliwościami... przyszła kolej na Warmię.

W piękny poranek ruszamy w stronę Lidzbarka... Powietrze czyste przejrzyste, odróżnić można z dala każdą trawkę, każdy listek... Ta przejrzystość — to jedna z osobliwości naszych stron. Niemcy dawno to spostrzegli i często podkreślali. My przybysze z różnych stron Polski również widzimy i odczuwamy...

Jedziemy półciężarówką, która z dala do nas przybyła, pamięta tak wiele... długi szereg lat wojny. Jest mocno roztrzęsiona. To też krakowscy filmowcy lękają się: czy dowieziemy cało i nieuszkodzenie cenne aparaty i z takim trudem i mozołem nakręcane filmy. Wierzę jednak w swoją gwiazdę.

Trzęsie mocno, zwłaszcza po kocich łbach miejskich i gminnych. Na asfalcie można wytrzymać.

Jest święto, mijamy gromadki ludzi odzianych odświętnie, dążących do kościoła. Przeważają repatrianci, przesiedleńcy — zda się, że autochtoni są w mniejszości.

Wjeżdżamy między gruzy. To Dobre Miasto. Poznajemy po baszcie okrągłej z wysoko usłanym gniazdem, w którym zamiast bociana sterczy zielony krzew, jak ktoś zapewnia... brzoza. To dawna baszta miejska nad Łyną, zwana Bocianią, bowiem od wieków gnieździły się przyjaciele ludności miejscowej — bociki. Nie wiadomo czemu po wojnie starą siedzibę omijają. Może w międzyczasie wyrosły krzew ich odstrasza?...

W owej pękatej baszcie kazał Napoleon w r. 1807 uwięzić burmistrza i wszystkich „ojców miasta". Kronika miejska, która już nie istnieje, zawierała ciekawy przyczynek do dziejów wojny francusko-pruskiej. Kiedy pod murami sąsiedniego Lidzbarka rozpoczęła się bitwa między wojskiem prusko-rosyjskim a oddziałami Napoleona — cesarz Francuzów wraz z przyboczną świtą spożywał obiad w Dobrym Mieście, kazał też zapisać w kronice miejscowej, że „skonsumowano przedostatnią krowę".

Osobliwością Dobrego Miasta jest tum, jeden z największych w b. Prusiech Wschodnich, w którym, jak to Niemcy przed 20 laty przyznawali, przetrwał żyrandol z polskim orłem. Nasi filmowcy wiele mieli kłopotu, nie mogli bowiem znaleźć odpowiedniego miejsca, aby ustawić aparat i „nakręcić" basztę oraz świątynię. Zmuszeni byli piąć się po trzeszczących, mocno nadwyrężonych schodach, aby wydostać się na strych dwupiętrowej, mało pociągającej swoim wyglądem i stanem kamienicy.

Nawiasem mówiąc — będąc w Dobrym Mieście nie należy zapominać o dawnej kolegiacie i jej bibliotece, obfitującej w białe kruki i druki warmińskie, którym poświęcił cenną pracę mgr Kazimierz Reczyński w kwietniowym Komunikacie Działu Informacji Naukowej, wydanym w Olsztynie przez Instytut Mazurski.

Szkoda wielka, że pominięto niepodal leżące Glotowo z jego świątynią cudami słynącą. Była tam ponoć w czasach pogańskich siedziba jakiegoś książątka pruskiego. Ciągnął się tam święty gaj czy las, w którym nie łatwo udało się silną stopą stanąć rycerzom Zakonu niemieckiego. Coś tam długo „straszyło", bowiem żaden Niemiec-kolonista nie chciał osiąść mimo zachęty i obietnic ze strony Krzyżaków. Musieli się tam istotnie bohatersko bronić tubylcy Prusowie przed niemieckimi najeźdźcami. (Dobre Miasto założyli Krzyżacy dopiero w 1329 r.).

Uporawszy się z „nakręceniem" Dobrego Miasta ruszyliśmy w stronę Smolajn (Smołowa) dawnej siedziby biskupów warmińskich, wzniesionej przez biskupa Grabowskiego. Wykorzystano tam pobyt na wywczasach letnich prof. Uniwersytetu Lubelskiego europejskiej sławy historyka sztuki dr Morelowskiego i zwrócono się do niego o „fachową" poradę.

Nie odmówił. Towarzyszył ekipie przez pół dnia, wskazywał najciekawsze fragmenty tej niepospolitej budowli, świadczącej o wysokiej klasie kultury artystycznej tak fundatora, jak i architekta pałacu w dawnych Smolajnach.

Profesor Morelowski przygotowuje zresztą dla Instytutu Mazurskiego rozprawę o architekturze pałacu i jego założycieli.

Co się tyczy samej nazwy Smolajny, rzekomo staropruskiej, nie rażącej ucha polskiego — ludność zasiedziała czuje żal, że zmieniono ją na „Smołowo". Należało wszak uszanować ten „pomnik" dawnych przedkrzyżackich czasów. Co komu przeszkadzał — powiadają...

Piękna musiała to być siedziba — owe Smolajny. Dziś oszpecona zabudowaniami z pruskiego muru, zniszczona, licho odpacykowana... Stary pałac oraz nowowybudowany przez Niemców dwór zostały oddane przez Kurię Biskupią olsztyńską na letnią siedzibę wypoczynkową profesorów i studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Jedziemy dalej — niebawem ukazuje się panorama jednego z najpiękniejszych miast b. Prus Wschodnich — Lidzbarka Warmińskiego, który stosunkowo mniej od innych miast uległ wojennemu zniszczeniu.

Zatrzymujemy się przed t. zw. „Wysoką Bramą", przykuwającą wzrok swoją masywnością i dobrym stanem. Nasi filmowcy ustawiają aparat, obserwują z tej i tamtej strony, naradzają się... Prof. Morelowski tymczasem wymierza cegły, dyktuje przygodnej asystentce ich rozmiary i przychodzi do przekonania, że baszta w wieku XVI tj. za polskich czasów była wybudowana.

Idziemy na zamek. Spoczywa w dolinie, nie na wzgórzu, jak większość tego rodzaju budowli. Jest imponujący swoją masywnością, zupełnie dobrze utrzymany. Obchodzimy dokoła. Fosa wysycha miejscami. Pierwszy dziedziniec, obszerny czworokąt, po prawej stronie przylega do pałacu całkiem przypominającego smołowski. Figura ku czci biskupa Grabowskiego, mecenasa sztuki — barokowa.

W głównym korpusie zamku mieścił się sierocińiec niemiecki, to też salę i izby odpowiednio „pomalowane". Krużganki gotyckie wywołują nastrój, przypomina się mimowoli dziedziniec biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Niektóre portale, wiodące do sal — renesansowe. Dach nieskazitelnie koralowy odcina się od równie nieskazitelnego błękitu nieba.

Na dziedzińcu kilka starych armatek z kulami kamiennymi niewielkich rozmiarów. W jednej z izb parterowych drewniane przepierzenie, wymalowane niczym pruskie wartownie: biało-czarno-czerwono...

Uporawszy się z wnętrzem, udają się nasi towarzysze-filmowcy na zewnątrz. Prof. Morelowski przerywa wymierzanie cegieł i wskazuje architektonicznie ciekawe fragmenty...

Filmowanie trwa długo, pracownicy są zmęczeni... ale nie poddają się... fascynuje ich objekt niezwykły, polska patyna przeszłości...

Niemcy twierdzą, że założenie Lidzbarka odnieść należy do r. 1240, prawa miejskie otrzymała „niemiecka" osada w 1308 r. Zamek budowano od 1350 do 1401 r., istotnie w niektórych miejscach potwierdza to wymiar cegły...

Jeszcze jedno zdjęcie — krajobraz. Trzeba wnieść aparat i akumulator na najwyższe piętro wieży kościelnej.

Na ogół oświetlenie było pierwszorzędne, pogoda dopisała, jak na zamówienie.

Zmęczeni, zgrzani, znaleźli się służebnicy dziesiątej muzy w wozie... Wychodzący z kościoła oraz spacerowicze przyglądali się ekipie... Skąd, kto, poco... zadawano pytania. Na ogół — trzeba to stwierdzić — wszyscy w terenie — tak samo w Lidzbarku — życzliwie przyjmowali gości z Krakowa. Widząc aparat fotograficzny niejedni też kręcili się przed obiektywem... z przyjemnym wyrazem twarzy...

Coś tylko czynność profesora wydała się niektórym osobom dziwna i podejrzana.

— O... patrzta, cegłę mierzy... Może na rozbiórkę?... A toć nie spalony budynek...

Ale kiedy im spokojnie i rzeczowo wytłumaczono, zrozumieli.

Praca „ciężka, w pocie czoła" została skończona. Powrót. Wóz rusza z trudem... Dojedziemy do Olsztyna, czy będzie trzeba taszczyć walizy z przyrządami?...

Jakoś szczęście sprzyjało. Dopiero na ulicach Olsztyna wóz dostał czkawki, szarpał, kołysał się... aż wreszcie — odmówił posłuszeństwa.

Ale kilkaset nakręconych metrów taśmy filmowej dotarło szczęśliwie...

Ker.

Uroczystości dożynkowe
odbyły się w Białej Piskiej
przy udziale
kilku tysięcy uczestników

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Piękne uroczystości dożynkowe, przy udziale kilku tysięcy uczestników, odbyły się w ub. niedzielę w Białej Piskiej, położonej na styku trzech województw — olsztyńskiego, warszawskiego i białostockiego.

Z Olsztyna na uroczystości przybył samochodem wojewoda olsztyński mgr. W. Jaśkiewicz, wicewojewoda ob. B. Korolewicz-Wilamowski i szereg innych osób, towarzyszących wojewodzie.

Pierwsze powitanie przybywających gości odbyło się na granicy pow. piskiego, gdzie po krótkim przemówieniu starosty powiatowego miejscowy wójt wręczył ob. wojewodzie chleb i sól, a przedstawicielka okolicznej ludności — wiązankę kwiatów.

Drugie powitanie miało miejsce przy wjeździe samochodów do Piszu. Podczas niedługiego postoju w tym mieście ob. wojewoda i towarzyszący mu przedstawiciele władz wojewódzkich zwiedzili teren, znajdującej się w odbudowie wielkiej fabryki sklejek i żywo interesowali się aktualnymi zagadnieniami powiatu.

W Białej Piskiej gości z Olsztyna spotkali przy bramie powitalnej przedstawiciele miejscowej ludności która stawiła się na dożynki w wyjątkowo dużej liczbie—kilku tysięcy ludzi.

Wśród uczestników było sporo osób, przybyłych specjalnie z pogranicznych powiatów woj. warszawskiego i białostockiego, którzy swoją obecnością manifestowali niejako jedność państwową tych trzech ziem odwiecznie polskich.

Po oficjalnym powitaniu ob. wojewoda przy dźwiękach hymnu narodowego, wykonanego przez orkiestrę z Kolna, przeszedł między szpalerami ludności do ołtarza polowego, przy którym odprawiona została msza polowa.

W dalszym ciągu uroczystości dożynkowych, odbyła się defilada, w której wzięli udział poczty sztandarowe miejscowych organizacji społecznych, cechów i instytucji oraz liczne zastępy ludności i młodzieży szkolnej. Po zakończeniu defilady delegacja miejscowego społeczeństwa doręczyła ob. staroście tradycyjny upominek w postaci chleba i soli.

Chleb i piękny wieniec z kłosów i kwiatów polnych otrzymał w darze gospodarz ziemi warmińsko-mazurskiej, ob. wojewoda olsztyński.

W odpowiedzi na krótkie przemówienie przedstawiciela delegacji, wojewoda mgr. W. Jaśkiewicz podniósł potrzebę i pożytek dla Państwa, jaki płynie ze zgodnego współżycia ludności napływowej z ludnością miejscową, która w granicach państwa polskiego musi mieć zapewniony spokój, ład i bezpieczeństwo oraz warunki do życia i pracy, z jakich korzystają wszyscy inni obywatele polscy. Przestrzegał też przed akcentowaniem we wzajemnych stosunkach różnic wyznaniowych.

W swym przemówieniu apelował ob. wojewoda do ludności, aby zapobiegała pożarom, które narażają Państwo, a tym samym i Naród na wielomilionowe straty.

Z uczuciem wewnętrznego zadowolenia stwierdził mówca wzorową postawę uczestników uroczystości i jej organizatorów, którzy potrafili w skali powiatowej zorganizować tak piękny obchód, co świadczy o ich wyrobieniu społecznym, które jest tak ważne dla krystalizującego się szybko nowego życia polskiego na tej ziemi od wieków polskiej.

Na dalsze uroczystości złożyły się śpiewy, deklamacje i tańce ludowe. Wykonano między innymi hymn Mazurów oraz pieśni żniwne.

Po uroczystości odbyła się loteria fantowa i wspólny posiłek w miejscowym hotelu.

Późnym wieczorem ob. wojewoda wraz z osobami towarzyszącymi niu w tej podróży opuścił Biała Pisku, udając się w drogę powrotną do Olsztyna. (lk)

SPORT * SPORT * SPORT

Wrocław rozgromiony 6:1(2:0)
Piłkarze reprezentacji WOP
demonstrują piękną grę

Z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Armii na Stadionie WF w Olsztynie odbył się mecz piłkarski między reprezentacją WOP i repr. OW — Wrocław. Mecz zakończył się pogromem dolnośląskich piłkarzy 6:1 (2:0). Sędziował b. dobrze p. Markiewicz. Widzów ok. 800.

Przydał się obóz wopistom i widać że w Kętrzynie nie próżnowano. Jedenastka WOP zagrała mecz znakomicie we wszystkich liniach przy czym szczególnie wyróżniła się para obrońców Chojnacki — Stokowski oraz doskonale usposobiona piątka ataku, w której pierwsze skrzypce grał prawoskrzydłowy, diabelnie szybki przebojowiec o długim ostrym strzale.

Dobra gra reprezentacji WOP dodaje splendoru „Granicy", na której szkielecie oparty był zespół wopistów. „Granica" jest dziś bezsprzecznie najsilniejszą drużyną w okręgu a pozycję tę zawdzięcza troskliwie pielęgnowanemu dynamizmowi, który cechuje wszystkie akcje wopistów. Długie podania, dalekie przerzuty na skrzydła, właściwe ustawianie się i wyrabianie pozycji strzałowych — oto dalsze zalety tej drużyny.

Pogrom 6:1 nie świadczy wcale, że piłkarze wrocławscy byli drużyną słabą. Goście grali zupełnie dobrze w polu, zawodzili jedynie w sytuacjach podbramkowych. Mają jednak wyczucie tempa, dzięki czemu gra nie osłabła ani na moment i nawet przy stanie 1:6 była ciekawa i emocjonująca.

Przewaga WOP była wyraźna (11:2 stosunek rogów!), chociaż pierwsze dwadzieścia minut gra była raczej równorzędna z lekkim naciskiem wopistów. Dwie bramki padły tuż przed przerwą. W 43 min. po centrze pr. skrzydłowego lewy łącznik zderza się z obrońcą i obaj wpadają do bramki wraz z piłką. Minutę później strzela pięknie pr. łącznik, ustalając wynik do przerwy.

Po przerwie Wrocław ma okazję egzekwując rzut karny. Ostry strzał odbija się jednak od bramkarza, a zdenerwowany napastnik dobija piłkę, która wychodzi w pole. W odwet padają bramki dla WOP w 4, 5 i 9 min. Jest 5:0 i wrocławianie zdają sobie sprawę, że mecz jest przegrany. W 25 min. zdobywają goście honorową bramkę ale mimo wysiłków i ambitnej gry zredukować różnicy bramek im się nie udaje. W 38 min. WOP strzela szóstą bramkę.

Mecz toczył się w sportowej atmosferze, do czego przyczynił się b. dobrze prowadzący spotkanie sędzia.

Przed meczem z Marynarką Woj.

Najbliższym przeciwnikiem reprezentacyjnej jedenastki WOP będzie drużyna Marynarki Wojennej. Mecz z marynarzami ma się odbyć 31 bm w Olsztynie, zachodzi jednak konieczność uzgodnienia terminów z MOZLA ze względu na wyznaczone na ten dzień zawody lekkoatletyczne.

Dowiadujemy się, że Trzaska, czołowy gracz WKS „Granica" i jej środkowy pomocnik odchodzi do cywila. Mecz z Wrocławiem był „łabędzim śpiewem" tego utalentowanego piłkarza w barwach WOP.

Rezerwa Granicy wygrywa

W niedzielę rozegrany został z cyklu spotkań o mistrzostwo klasy B MOZPN mecz KS Zryw (Olsztyn) — WKS Granica II (Kętrzyn).

Mecz przyniósł zasłużone zwycięstwo wojskowym 4:0 (3:0), którzy zareprezentowali się jako dobry zespół bez słabych punktów, górując wyraźnie nad przeciwnikiem.

Należy nadmienić, że Zryw występił bez 4 czołowych graczy.

Spotkanie odbyło się w Kętrzynie. Sędziował bardzo dobrze p. Sekuła. (mag.)

KONSERWACJA DRÓG W POW. ELBLĄSKIM
nastąpi po zakończeniu żniw
Z posiedzenia Pow. Rady Narodowej

(Od naszego korespondenta)

Na wstępie plenarnego posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Elblągu, odbytego w dniu 16 bm. przewodniczący Rady ob. Niepokulczycki przedstawił radnym nowego wicestarostę ob. Piotra Woźniaka, przybyłego na posiedzenie w towarzystwie starosty mgr. Gąsowskiego.

Na miejsce ustępującego ob. Araszewskiego powołano do prezydium w charakterze zastępcy przewodniczącego Rady ob. Zenona Kaczmarskiego (PPR). W skład Prezydium wszedł również ob. Józef Sawiński, radny z ramienia Związku b. Więźniów Polit.

Zgodnie z porządkiem dziennym złożył sprawozdanie z reprezentowanej przez siebie instytucji kierownik Powiatowego Zarządu Drogowego w Elblągu.

Według sprawozdania stan dróg w powiecie przedstawia się następująco: długość dróg samorządowych bitych wynosi 120 klm, dróg gruntowych 360 klm. Drogi te od szeregu lat nie były należycie konserwowane i pozostawały bez należytej opieki. Ich stan ustawicznie się pogarszał.

Ostatnio sytuacja uległa znacznej poprawie w związku z przyznaniem przez Min. Komunikacji dotacji na ten cel w wysokości 1 miljona zł. Wobec trudności sezonowych w pozyskaniu sił roboczych, wywołanych akcją żniwną, pełniejsze wykorzystanie możliwości Zarządu będzie możliwe dopiero z ukończeniem zbiorów. Dla dokonania pilniejszych napraw na drogach gminnych wskazane jest wprowadzenie akcji szarwarkowej.

Jeśli chodzi o mosty, zniszczonych zupełnie nie ma na terenie powiatu, jest pewna ilość mostów uszkodzonych, wymagających naprawy. Ich remont również rozpocznie się po żniwach.

W dyskusji nad sprawozdaniem wyjaśniono m. in. zaistniałe wątpliwości odnośnie użytkowania pasów przydrożnych ziemi oraz zwrócono uwagę na konieczność usunięcia starych, spotykanych jeszcze w niektórych miejscach drogowskazów niemieckich.

Na wniosek Prezydium Rady dokonano wyboru członków Obywatelskiej Komisji Podatkowej, mającej na celu społeczną współpracę z władzami skarbowymi, w składzie następującym: ob. ob. Niepokulczycki (przewodn.), Kaczmarski (zastępca), Czaplak, Griado, Sawiński, Zytyński, Fronczak, Palmi i inni.

Do Rady Oświaty Rolniczej delegowano ob. Czaplaka.

Upoważniono Prezydium do czynienia virement w budżecie Powiatowego Zw. Samorządowego na rok 1947 dla pełniejszego i celowego wykorzystania budżetu w ramach poszczególnych paragrafów. Poza tym upoważniono Prezydium do zatwierdzania wniosków przygotowywanych w związku z układaniem planu inwestycyjnego na rok 1948.

Decyzją plenarnego posiedzenia zostały podwyższone diety dla członków Prezydium i rady za udział w posiedzeniach do 300 zł. Ponadto uchwalono wypłatę równoważnika rzeczywistych kosztów podróży.

W wolnych wnioskach radny Klensner poruszył konieczność pomocy traktorowej dla osadników na terenach świeżo odwodnionych. Radny Sawiński apelował o niesienie pomocy dla sierot po b. więźniach w formie ułatwiania im pobytu w bursach i odpowiednich szkołach.

Pełnomocnik powiatowy akcji podatku gruntowego ob. Banucha apelował o obywatelskie wywiązywanie się ze swych zadań gminnych komisji podatku gruntowego. Powzięto uchwałę ustalającą jako miejsca zsypu zboża z tytułu tego podatku najbliższe filie Spółdzielni Rolniczo-Handlowej.

Ob. Mituła zwrócił uwagę na doniosłość akcji kształcenia niezamożnych a zdolnych dzieci rolników na koszt Państwa w ramach istniejących możliwości i prosił o wyszukiwanie w terenie takich dzieci.

Przed zakończeniem plenarnego posiedzenia starosta mgr Gąsowski zapowiedział inspekcyjny objazd terenu powiatu, prosząc zarządy gmin o przygotowanie wszelkich spraw, wymagających załatwienia w terenie. (mx.)

W Ornecie kino
nazywa się „Lutnia"

(Od naszego korespondenta)

Piękna nazwa kina w Ornecie: „Jutrzenka" — nie utrzymała się długo. Okazało się bowiem, że Orneta ma już piękną „Jutrzenkę", taką bowiem nazwę nosi miejscowa piekarnia.

Po krótkiej przeto naradzie Film Polski przemianował „Jutrzenkę" na „Lutnię", co spotkało się z żywym zadowoleniem mieszkańców Ornety. (t)

Dożynki w Albrechtowie
w powiecie suskim

(Od naszego korespondenta)

O 28 klm. od Iławy i 6 km. od Suszu położone wsie Duże i Małe Albrechtowo święciły w ostatnich dniach swoje drugie dożynki. Uroczystość tę połączono z poświęceniem odremontowanego kościoła.

Już od rana do Suszu przybyły poczty albrechtowiaków w strojach ludowych na wozach i traktorach, udekorowanych kwiatami i z kapelą ludową pod kierunkiem ob. Feliksa Kuca, jako starosty dożynkowego oraz w towarzystwie wójta ob. B. Jankowskiego, komendanta posterunku MO plut. C. Piotrowskiego i komendanta PRW sierż. F. Migzeka jako reprezentantów 2660 mieszkańców gminy Różany, obejmującej 31.242 ha ziemi.

Korowód dożynkowy przejechał przez miasto pod kościół, gdzie defiladę przyjął starosta powiatu suskiego ob. E. Ligocki, przybyły specjalnie na te uroczystości.

Po wysłuchaniu uroczystej Mszy św. korowód na czele ze starostą i ks. proboszczem St. Baranowskim odjechał do Albrechtowa, gdzie nastąpił akt poświęcenia kościoła i pierwszej konsekracyjnej Mszy św.

Po uroczystości tej na trybunie przed kościołem zajął miejsce starosta Ligocki, jako włodarz powiatu, przyjmując piękny wieniec ze zbóż i kwiatów od dorodnej pary żniwiarzy.

Następnie starosta wygłosił okolicznościowe przemówienie, po którym chór żniwiarzy pod dyrekcją ob. Kuca i przy akompaniamencie kapeli ludowej wykonał pieśń „Przynosimy plon w gospodarza dom".

Po wspólnym obiedzie amatorski zespół na prowizorycznej scenie na wolnym powietrzu wykonał szereg tańców i obrazków ludowych. (ges)

Potworne morderstwo w Kętrzynie
Zmasakrowane zwłoki znaleziono w ruinach

Kętrzyn został wstrząśnięty potworną zbrodnią, jaka została popełniona w tajemniczych okolicznościach na osobie 13-letniej Henryki Pietrusiewicz.

Henryka Pietrusiewicz, zamieszkała we wsi Krukowo, pow. Gąbrzycko, przebywała w majątku Preusen, pow. Kętrzyn, skąd 4 sierpnia oddaliła się w nieznanym kierunku. Od tego czasu zaginął po niej wszelki ślad.

13 b.m. MO w Kętrzynie została zaalarmowana znalezieniem w piwnicy jednego ze spalonych domów w Kętrzynie straszliwie zmasakrowanych zwłok nieznanej osoby. Mimo usilnych starań trupa nie zdołano zidentyfikować.

Dopiero sprowadzony na miejsce zbrodni brat zaginionej dziewczyny, poznał po strzępach ubrania w bezkształtnej, zmiażdżonej masie swą siostrę Henrykę.

W toku dochodzenia, prowadzonego przez Komendę Pow. MO w Kętrzynie, aresztowano 4 osoby, podejrzane o dokonanie bestialskiego mordu.

Dalsze wyniki śledztwa podamy w najbliższych numerach. (aka.)

—●—

Znów napis niemiecki

(Od naszego korespondenta)

Na głównej ulicy Suszu, na wprost hotelu „Polonia", na domu, zajmowanym przez przedsiębiorstwo wymiany mąki, widnieje dotychczas napis, świadczący, że był tam ongiś za czasów niemieckiej niewoli „Tischlermeister, Bau u. Möbel-Tischlerei, Max Trzaskowski".

Był, ale go już nie ma, pozostał jedynie napis, domagający się natychmiastowego zamalowania. (ges)

—●—

Mapy plastyczne szlaków wodnych
na Warmii i Mazurach

Mgr. Zbigniew Korosadowicz z Zakopanego, biorący udział w wycieczce wydz. turystyki Ministerstwa Komunikacji, objechał główne szlaki wodne naszego województwa, tj. Iławę—Gdańsk i Pisz—Węgorzewo i przystąpił już do opracowania map plastycznych tych ciekawych i jedynych w swoim rodzaju terenów. (ni)

—●—

Dlaczego w Pasłęku
brak było zapałek

W związku z naszą notatką omawiającą brak zapałek w spółdzielni spożywców „Wolność" w Pasłęku, otrzymaliśmy wyjaśnienie, które stwierdza, że we wspomnianym dniu spółdzielnia nie posiadała w sklepie ani jednego pudełka zapałek wobec całkowitego ich braku w miejscowej hurtowni.

Znajdujące się na wystawie pudełka stanowiły jedynie puste opakowania, nieusunięte tylko przez niedopatrzenie sklepowego.

Traktory zastąpią konie
w gospodarstwach pozbawionych sprzężaju

W okresie przygotowania ziemi pod siejbę ozimin ludność rolnicza naszego województwa wyczekuje z niecierpliwością na sygnalizowane już z Warszawy transporty ze zbożem siewnym. Od ich ilości i terminowego dostarczenia zależy powodzenie akcji.

Czynniki administracji rolnej, gwoli uniknięcia zwłoki, zalecają rolnikom wykorzystywanie dla siewów na razie własnego ziarna, zwłaszcza w pierwszym okresie akcji, kiedy zboże przydziałowe będzie dopiero rozprowadzane na powiaty.

Na wniosek Zw. Sam. Chł. obydwa miejscowe zarządy P. N. Z. przydzieliły dla wykonania orek na obszarze drobnych gospodarstw, nie posiadających koni, 147 traktorów.

Orki dokonywane będą za gotówkę (od 2 do 3 tys. zł za 1 hektar), na skrypty dłużne, a dla ludności najuboższej za darmo. (l)

Popisy artystyczne dzieci
na zakończenie półkolonii w Biskupcu

(Od naszego korespondenta)

Cały miesiąc od 10 lipca do 10 b.m. trwała akcja półkolonijna w Biskupcu pod kierownictwem ob. Jasińskiego, kierownika miejscowej szkoły powszechnej. Akcją objęto około 200 dzieci obojga płci w wieku od 8—15 lat.

Oprócz wycieczek, na których dzieci uczyły się zabaw, piosenek i tańców, zorganizowane było stałe dożywianie: śniadania i obiady, nic więc dziwnego, że na uroczystościach zakończenia półkolonii imponowały dzieciaki rumianymi buziami, co jest wyłączną zasługą ob. Jasińskiej, troskliwej opiekunki dzieci przy stole.

Uroczystości zakończenia półkolonii odbyły się na boisku szkolnym w Biskupcu. Przemawiali w części oficjalnej kierownik Jasiński, inspektor szkolny Krzywiński i ob. Markiewicz.

Następnie rozpoczęły się popisy dziatwy, podzielonej na cztery grupy. Na wyróżnienie zasługuje grupa ob. Górskiej, która wypełniła połowę półgodzinnego programu.

Poziom popisów był wysoki, co świadczy o wkładzie pracy i wysiłku wychowawczyń dzieci.

Na zakończenie wielką atrakcją było obdzielenie zebranych dzieci paczkami ze słodyczami.

W podniosłym nastroju zebrani odśpiewali „Rotę", „Zaszło słonko" i „Myśmy przyszłością Narodu".

Reasumując, wszystkie uroczystości w Biskupcu noszą znamiona zawsze b. dobrze zorganizowanych i, co najważniejsze, stoją na właściwym poziomie. (k. k.)

CO i GDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza

Nieczynny.

Kino „Polonia"

„Podwodny patrol" pocz. seansów o godz. 16.30, 18.30 i 20.30.

Kino „Mazur"

„Goal" pocz. seansów o godz. 16, 18 i 20.

Muzeum na Zamku

Codziennie Wystawa Malarstwa i Grafiki od godz. 10—13 i 15—18.

Apteka dyżurna

Staromiejska, St.-Rynek 2.

Straż Pożarna

Telefon 22-22 czynny całą dobę.

W województwie

OSTRÓDA — „ŚWIT"
„Dusze nieujarzmione" od 21 bm.

KĘTRZYN — „CASINO"
„Biały kieł" od 21 bm

GIŻYCKO — „WANDA"
„Twardzi ludzie" od 21 bm

LIDZBARK — „CAPITOL"
„Marsylianka" od 21 bm

MORĄG — „ADRIA"
„Syn pułku" od 21 bm

DZIAŁDOWO — „APOLLO"
„Podrzutek"

BISKUPIEC — „POLONIA"
„Ostatnia szansa" od 22 bm

SZCZYTNO — „GRUNWALD"
„San Demetrio" od 21 bm

MRĄGOWO — „RAJ"
„Zaklęta narzeczona" od 21 bm

BARTOSZYCE — „BAJKA"
„Zamieć śnieżna" od 22 bm

ORNETA — „LUTNIA"
„Śluby kawalerskie" od 22 bm

W Elblągu

Kino „Bałtyk"

„Wyspa skarbów"

Apteka dyżurna

Mariańska, ul. Królewiecka

Straż Pożarna

ZO3538 Telefon Nr 3 czynny całą dobę.

ZAPISY do wszystkich klas Państwowej Koedukacyjnej Powszechnej Szkoły dla dorosłych w Olsztynie odbywają się każdego dnia od godz. 16 do 18 w szkole przy ul. Moniuszki 10. 907

CEGIELNIE-dachówkarnie (grube). Ceramik, teoria, wieloletnie doświadczenie kierownicze, odbudowa cegielni, przyjmie posadę. Tolkmicko, pow. Elbląg, skrz. poczt. 3. 901-1

RYMKIEWICZA ADAMA, syna Józefa i Stefanii ur. 1919 r. w Wilnie. Nie ma wiadomości od 1939 r. Ktoby coś wiedział proszony jest powiadomić rodzinę Olsztyn, ul. św. Barbary 5. Zakłda Introligatorski. 908-2

SPRZEDAM uprząż świąteczną na parę koni. Zgłoszenia: Maluga, Dajtki. 909

MASZYNISTKA-sekretarka potrzebna. Zgłoszenia do Administracji „Życia Olsztyńskiego". 916

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną wydaną przez R.K.U. Chełm na nazwisko Dejneko Bazyli ur. 1911 r. 910

UNIEWAŻNIAM zaświadczenie rejestracji, wydane przez RKU Morąg na nazwisko Kondracki Czesław, ur. 3.2.1917 r. Lubiel, pow. Pułtusk. 897-2

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną wydaną przez R.K.U. Kętrzyn na nazwisko Giedziun Stanisław ur. 17.I.1920 r. 911

UNIEWAŻNIAM zagubioną kenkartę, kwity na podatek na nazwisko Wedołowski Franciszek, zam. Bomgarwy pow. Reszel. 912

UNIEWAŻNIAM kartę rejestracyjną Nr 1078, dowód osobisty na nazwisko Sawicki Józef. 913

UNIEWAŻNIAM zagubiony kwit na płaszcz wydany przez pralnię „Kresowianka" na nazwisko Marcinkowski Franciszek. 914

UNIEWAŻNIAM legitymację służbową wydaną przez Kom. Woj. MO Olsztyn na nazwisko Tyszkówna Irena. 915

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną wydaną przez Komitet Polski we Lwowie na nazwisko Marcin Najwer. 916

OGŁOSZENIA
do „Życia Olsztyńskiego"
przyjmuje się:

- **W Olsztynie: Administracja „Życia Olsztyńskiego" ul. 22 Lipca 16**
- **Centralne Biuro Ogłoszeń i Reklam na woj. olsztyńskie, Sp. Wyd. „Wiedza", oddział w Olsztynie Al. Wojska Polskiego 22.**
- **W Elblągu: Księgarnia „Stemar", ul. Królewiecka 14**
- **W Ostródzie: Księgarnia J. Poeszwiecki, ul. Reymonta 8**
- **W Biskupcu: sklep Zofii Bryńskiej**
- **W Węgorzewie: Księgarnia Spółdzielcza „Wiedza", ul. Pionierów 15**
- **W Szczytnie: Kiosk Kolejowy S. Kościewicz wiesz. ul. 1-go Maja 1.**
- **W Lidzbarku: Księgarnia Ludowa Długa 14**
- **W Orniecie: Jarocki Piotr, ul. Pionierów 18**
- **W Iławie: 1. Urząd Pocztowy Iława 1, 2. Spółdzielnia „Mazur", ul. Kościuszki, 3. Iława - Parowozownia.**